Biblioteka Główna

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 193 (1982) ROK VII — WARSZAWA — ŚRODA 14 LIPCA 1954 R. — WYDANIE H — CENA 20 gr

Zadecyduje praca partyjna na wsi

II Plenum Komitetu Centralnego, z którego wyszło bojowe zawołanie — skończyć z marnotrawstwem ziemi, zagospodarować każdy hektar użytków rolnych — z nową siłą skupiło uwagę partii na konieczności umocnienia pracy partyjnej na wsi. **Partia, jej rozwój na wsi** — wskazuje towarzysz Bierut — **to decydujące ogniwo w realizacji wszystkich naszych rewolucyjnych zadań na wsi.**

Rzecz w tym, i to również z mocą podkreśliło II Plenum, że walka o likwidację odłogów i lepsze zagospodarowanie łąk jest częścią składową całego wielkiego programu działania partii, zmierzającego do podniesienia rolnictwa, jego wszechstronnego rozwoju, jego stopniowego i nieustannego przeobrażania w kierunku socjalizmu. Dokonaliśmy w inwestycjach szeregu przesunięć na korzyść rolnictwa, uruchomiliśmy różnorodne dźwignie i bodźce ekonomiczne. Ale w ostatecznym rachunku o powodzeniu w tej walce zadecyduje stopień świadomości i aktywności mas pracujących wsi, a więc poziom pracy naszych organizacji partyjnych, które w gromadzie, w spółdzielni produkcyjnej, w PGR i POM — masom tym bezpośrednio przewodzą, organizują je, mobilizują i wychowują.

W nowej sytuacji, kiedy rolnictwo stało się najbardziej czułym odcinkiem frontu walki o szybsze podniesienie dobrobytu narodu — nie mogą nie wzrastać wymagania w stosunku do wiejskich organizacji partyjnych.

Chodzi o to, by członkowie partii na wsi przejawiali iście partyjną, gospodarską troskę o sprawy swego terenu, by tak jak ich towarzysze w zakładach przemysłowych gorąco przejmowali się sprawami produkcji, by wyrobili w sobie nieprzejednaną postawę wobec faktów trwonienia dobra narodowego. Członek partii powinien poczytywać sobie za ujmę istnienie w jego gromadzie choćby skrawka ziemi leżącej jeszcze odłogiem, źle zagospodarowanej, zaniedbanej łąki lub zdewastowanego pastwiska. Powinien on się stać płomiennym agitatorem i organizatorem walki o pełne zagospodarowanie wszystkich użytków rolnych.

Chodzi o to, by członkowie partii na wsi w szybszym niż dotąd tempie zwiększali zasób swej wiedzy politycznej tak, aby mogli być w swym terenie rzeczywistymi wyrazicielami i przewodnikami ideologii i polityki naszej partii. Chodzi o to wreszcie, by żyli oni życiem całej gromady, by łączyły ich bliskie, przyjacielskie stosunki z bezpartyjnymi, by umieli oni żarliwie bronić każdej słusznej sprawy, by umieli nieprzejednanie walczyć z wrogiem, demaskować go i izolować.

Jeśli tak sprawa stoi, jeśli chcemy mieć **takie** organizacje partyjne na wsi (a od tego przecież wszystko zależy) — to musimy te organizacje właściwie wychowywać. I dlatego — przypomniało o tym II Plenum — nie można dalej pracą partyjną na wsi kierować po staremu.

Komitety wojewódzkie i powiatowe, ich egzekutywy, ich sekretarze nie są jeszcze dostatecznie związani z terenem. **„Nie wykarczowana została** — mówił na II Plenum tow. Nowak — **zakorzeniona i opaczna praktyka, że pracownicy i aktyw komitetów powiatowych jeżdżą przede wszystkim tam, gdzie wygodny jest dojazd... gdzie jest mniej kłopotów... Pozostawiają oni bez opieki częstokroć właśnie te tereny, gdzie pomoc jest najbardziej potrzebna, gdzie najmniej zrobiono dla realizacji zadań II Zjazdu, gdzie organizacje nie umieją jeszcze stawiać czoła trudnościom, gdzie działa nieraz rozzuchwalony wróg".** Podobnie skrytykowało Plenum złą praktykę tych komitetów wojewódzkich, które nie skupiają swych wysiłków na pomocy słabszym organizacjom powiatowym.

Wiele komitetów wojewódzkich nie dokonało jeszcze niezbędnego przesunięcia kadr fachowców do rolnictwa i nie dokonało też jeszcze koniecznego przegrupowania swych politycznych sił. Dotkliwie pokutuje wciąż niesłuszne mniemanie, że ponieważ poziom pracy partyjnej na wsi nie dorównuje jeszcze poziomowi tej pracy w mieście, to można na wieś posyłać słabszych wykładowców, prelegentów, lektorów, słabsze kadry do aparatu KP i POM.

Wszystko to wskazuje, że daleko jeszcze jesteśmy od przełomu, jaki powinien nastąpić w metodach kierowania pracą partyjną na wsi. O przełom ten trzeba uporczywie walczyć. Trzeba koniecznie podnieść poziom kadr politycznych kierujących pracą na wsi.

Partia nasza nigdy nie oddziela zadań organizacyjnych, metod i form pracy kierowniczej od treści tej pracy. I partia nas uczy, byśmy wykrywali ideologiczne przyczyny naszych organizacyjnych słabości.

Jakaż więc jest przyczyna tego, że wiele komitetów powiatowych i niektóre komitety wojewódzkie pracują bez rozmachu, nie czynią dostatecznego wysiłku, aby rozszerzyć na wsi wpływy naszej partii, rozbudować jej szeregi, nie czynią dostatecznego wysiłku, aby wzbogacić życie polityczne wiejskich organizacji partyjnych godzą się z tym, że rady narodowe są mało aktywne, że ogniwom gospodarczym brak inicjatywy, że są ospałe organizacje społeczne? Przyczyną tego jest „wąski front" pracy, brak bojowej postawy wobec całokształtu naszych zadań na wsi.

Cofanie się przed trudnościami, które wynikają ze złożonego charakteru tych zadań wyraża się najjaskrawiej w tym, że wiele powiatowych organizacji partyjnych w ostatnim okresie znacznie osłabiło walkę o rozwój spółdzielczości produkcyjnej na swoim terenie.

Jeśli z aktywistami tych organizacji wszcząć rozmowę o sojuszu robotniczo-chłopskim, to bezbłędnie powiedzą i o tym, że sojusz ten ma decydujące znaczenie dla naszego socjalistycznego budownictwa, i o tym, że sojuszem tym kierować musi klasa robotnicza. Ale cóż oznacza w praktyce na konkretnym etapie naszego socjalistycznego budownictwa — umacnianie sojuszu i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej?

Oznacza to, jak uczy nas partia, że **klasa robotnicza powinna jak najściślej powiązać się z podstawową masą chłopstwa pracującego i podnosząc jego poziom materialny i kulturalny iść z nim razem naprzód po drodze do socjalizmu.** Kto usiłuje przeciwstawić pomoc jaką władza ludowa i partia okazuje całej pracującej wsi w trosce o podniesienie jej bytu materialnego i kulturalnego (co ma bezpośredni wpływ również na dobrobyt całego narodu) naszej generalnej linii socjalistycznego budownictwa w mieście i na wsi — ten nie rozumie istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego i w sojuszu ten godzi. Kto osłabia walkę o spółdzielczość produkcyjną na wsi — ten osłabia tempo budownictwa socjalizmu w kraju. Trzeba to jasno i wyraźnie powiedzieć.

Podobnie nie rozumieją sensu sojuszu robotniczo-chłopskiego ci, którzy sądzą, że chłop poszedłby łatwiej do spółdzielni produkcyjnej, gdyby władza ludowa i partia były nieczułe na jego potrzeby materialne i duchowe — tak długo, jak długo pozostaje on na swej indywidualnej gospodarce. Towarzyszom, którzy tak sądzą można by postawić pytanie: jakież podstawy do ufania partii i jej hasłom miałby w takim wypadku pracujący chłop? Ale pytania tego nie warto chyba stawiać, gdyż odpowiedziało na nie życie. Doświadczenie pokazało, że zwolennicy teorii „im gorzej tym lepiej" (o nich właśnie mowa) nie mało szkody wyrządzili sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego, usiłując budować spółdzielnie metodą administracyjnego nacisku.

Lenin wskazywał, że **trzeba nauczyć się praktycznie budować socjalizm w ten sposób, aby każdy drobny chłop mógł brać udział w tym budownictwie.** Bardziej niż kiedykolwiek, aktualny program działania naszej partii na wsi służy sprawie wcielenia w życie tych wskazań Lenina.

Im szerzej włączymy masy pracujące wsi do walki o wzrost produkcji rolniczej poprzez mechanizację i stosowanie nowoczesnych metod uprawy roli, poprzez likwidację odłogów lepszą gospodarkę łąkami i pastwiskami, im bardziej uczynimy tę sprawę **sprawą wspólną** naszych kolektywów spółdzielczych, załóg PGR, traktorzystów POM i setek tysięcy chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie — tym korzystniejsze będą warunki ku temu, by wraz z aktywnością gospodarczą rosła polityczna świadomość pracującej wsi, rosło jej zainteresowanie dla zespołowej gospodarki stwarzającej rolnikom niezawodne możliwości stałego wzrostu dobrobytu i kultury.

W najbliższych dniach zbierają się na swych plenarnych posiedzeniach komitety wojewódzkie. Kolegialnie omówią one i zatwierdzą plany realizacji uchwał II Plenum w swoim województwie. Niechaj w czasie tych obrad wojewódzkim instancjom partyjnym przyświeca świadomość, że nieodzownym warunkiem wcielania w życie uchwał II Plenum jest nasza ofensywność, nasz upór i aktywność w realizacji całokształtu zadań partii na wsi.

PO II PLENUM KC PZPR

Chłopi i robotnicy Lubelszczyzny ruszyli do budowy kanału Wieprz — Krzna

LUBLIN. Konkretną odpowiedzią na apel Lubelszczyzny i na uchwałę II Plenum KC PZPR w sprawie likwidacji odłogów i zagospodarowania łąk i pastwisk było przystąpienie wielu tysięcy chłopów i robotników Lubelszczyzny do budowy kanału Wieprz — Krzna.

12 bm. — jednocześnie w 13 punktach na ponad 100-kilometrowej trasie kanału przebiegającego przez 5 powiatów woj. lubelskiego chłopi ramię w ramię z robotnikami z Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie, Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych, cementowni i cukrowni w Rejowcu, z kolejarzami z Chełma i Lublina, rozpoczęli kopanie kanału, który jest największą inwestycją rolniczą Lubelszczyzny i na który Rząd Ludowy przeznaczył olbrzymią sumę kilkuset milionów złotych.

Oto kilka meldunków z pierwszego dnia pracy: w Borowicy stanęło do kopania kanału 200 ludzi i 40 furmanek; w Oleśnikach — 96 osób i 30 furmanek; w Szpicy — do pomocy miejscowym chłopom przybyło 100 przodujących robotników FSC; w Międzyrzecu — w 4 różnych punktach na trasie kanału pracuje ponad 700 chłopów, którym pomagają robotnicy Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych i kolejarze lubelscy: w Puchaczowie, Białce, Dratowie — około 700 chłopów z okolicznych gromad.

Na północ od Wyżyny Lubelskiej rozciąga się lekko falista nizina poprzerzynana licznymi dopływami Wieprza i Krzny. Wiele tu jest terenów podmokłych i bagien. Ponad 70 tysięcy hektarów ziemi przedstawia tutaj gospodarczo znikomą wartość.

Uchwała II Plenum KC PZPR, mówiąc o zadaniach w dziedzinie melioracji postanawia, że jeszcze w bieżącym roku rozpocznie się budowa kanału Wieprz — Krzna. Trasa kanału, którego długość wyniesie 109 km przebiegać będzie przez 28 gmin leżących w pięciu powiatach Lubelszczyzny.

Z zapałem przystąpili do pracy inicjatorzy Czynu Chłopskiego — chłopi z Dorohuczy. Na miejsce pracy przyszli oni ze śpiewem dużą grupą z młodzieżą ZMP — na czele. Przybyli również chłopi z Wojciechowa, Romanówki, Chojna Nowego, Stróży, Majdanu Siostrzytowskiego i Kań. Przyjechali robotnicy z Państwowej Fabryki Obuwia im. M. Buczka.

Robotnice Lubelskiej Wytwórni Tytoniu, budowniczowie cementowni w Rejowcu i cementowni „Pokój", cukrowni Rejowiec, kolejarze chełmscy, robotnicy tartaczni.

W pobliżu wsi Ewopol pracują mechaniczne koparki, mogące zastąpić pracę około 100 ludzi.

Ignacy Pastuszak 80-letni chłop z gromady Dorohucza mimo podeszłego wieku, żwawo odrzuca szpadlem torfiastą ziemię. „Pamiętam przed 50 laty były tu takie bagna, że topiły się zwierzęta i ludzie — mówi Pastuszak. — Już pierwsze roboty melioracyjne dały nam ziemię, na której możemy uprawiać wszystko. Teraz to naprawdę idzie wielka robota, jakiej tu nigdy nie było. Zrobimy ją, bo to dla nas, naszych dzieci i wnuków."

„Razem dziś pracujemy — mówi 18-letni ZMP-owiec Larwiński, który wyrabia 200 proc. normy na budowie w Rejowcu. — Kanał to więcej paszy, więcej krów, mleka i masła, więcej zboża i chleba. Nasz cement — to więcej domów, mieszkań i hal fabrycznych."

By urozmaicić chłopom i robotnikom przerwy w pracy, przybyli na miejsce budowy kanału artyści Wojskowego Teatru Satyrycznego z Warszawy. Ich piosenki, monologi, recytacje oraz koncerty orkiestry przyjmują słuchacze gorącymi oklaskami. (PAP)

Czynem wita naród dziesięciolecie Polski Ludowej

840 izb do końca br.

WARSZAWA. 12 bm. na zebraniu wśród odbudowywanych kamieniczek — budowniczowie Traktu Starej Warszawy podpisali umowę o długookresowym współzawodnictwie pracy, czcząc tym 10-lecie Polski Ludowej.

W wyniku zobowiązań — ZBM-3 KAM wykona do końca br. 840 izb. Załoga budująca gmach przy ul. Długiej 28 zobowiązała się zakończyć i oddać bez usterek budynek na 5 dni przed terminem. Poważnym czynem produkcyjnym uczci zbliżające się Święto Odrodzenia załoga odcinka trzeciego na Starówce, która zobowiązała się skrócić termin przekazania 7 sklepów przy ul. Nowomiejskiej i oddać je już 20 bm.

Ogółem załoga ZBM-3 zaoszczędzi do końca br. ponad 32 tys. sztuk cegieł, 7,5 tony cementu, 106 m sześc. drzewa i wiele innych materiałów budowlanych.

Do końca bież. roku sprowadzonych zostanie na budowy 100 szafek do ubrań, systematycznie zaopatrywane będą apteczki itp. Maszyny stolarskie zaopatrzone zostaną w brakujące osłony, a na trzech budowach urządzone będą umywalnie.

1.164 ton nawozów sztucznych ponad plan

TARNÓW. Robotnicy Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej postanowili w lipcu i sierpniu zwiększyć produkcję nawozów sztucznych. Na ogólnozakładowej masówce zobowiązali się oni do końca sierpnia br. wyprodukować ponad plan 1164 tony nawozów sztucznych.

Blisko 200 ton wysokogatunkowej stali

STALINOGRÓD. Największe zobowiązania w hucie „Ferrum" realizują brygady stalowni, które zobowiązały się dać miesięcznie 198 dodatkowych ton stali. Do chwili obecnej dały one już około 80 ton wysokogatunkowej stali ponad swe bieżące zadania.

Dodatkowo — milion papierosów

WROCŁAW. Już przeszło milion papierosów „Grunwald", „Wawel", „MDM" ponad swe bieżące zadania wyprodukowała dla uczczenia 10 rocznicy Polski Ludowej załoga Wrocławskiej Wytwórni Papierosów. Do dnia 22 lipca zespoły mechaników Władysława Drewniaka, Józefa Ciurpalewicza, Ludwika Żeromskiego i innych dadzą ponadplanowo 6.600 tys. papierosów. (PAP)

Zobowiązania wsi krakowskiej

KRAKÓW (kor. wł.). Do dnia 8 bm. ponad 800 gromad w woj. krakowskim podjęło zobowiązania w odpowiedzi na apel chłopów lubelskich.

M. in. gromada Płaza w pow. chrzanowskim wezwała gromadę Babice do współzawodnictwa o najsprawniejsze przeprowadzenie żniw i omłotów. Łańcuch tego rodzaju współzawodnictwa rozciągnął się już na dalsze 7 gromad gminy Babice.

W pow. krakowskim 12 gromad podjęło zobowiązania przyspieszenia obowiązkowych dostaw, sprawnego przeprowadzenia żniw, organizowania wspólnych klepisk, kopania rowów melioracyjnych i starannych poszukiwań stonki ziemniaczanej.

Zobowiązania podjęło już 55 spółdzielni produkcyjnych.

„Wykonamy wzorowo, bez strat i w skróconym terminie zadania tegorocznej kampanii żniwno - omłotowej, nie zmarnujemy ani jednego kłosa, a pierwsze zebrane zboże dostarczymy państwu" — taka jest myśl przewodnia podjętych zobowiązań przez spółdzielców miechowskiego, wadowickiego, olkuskiego, nowosądeckiego i innych powiatów woj. krakowskiego.

Zobowiązania te nie ograniczają się jednak tylko i wyłącznie do tematyki żniw. Jest w nich również mowa o pracach pożniwnych, jak szybkie podoranie ściernisk, siew poplonów itd.

M. in. spółdzielcy z Łętkowic (pow. Miechów) zobowiązali się najpóźniej w 3 dni po skoszeniu podorać ścierniska i zasiać poplony, do 20 zaś sierpnia dostarczyć zboże dla państwa. Podobne zobowiązania podjęli spółdzielcy z Jakubowic, Wysocic, Prandocina, Zagórowa, Dosłońca i wielu innych. *(i)*

Na wakacje w Ojczyźnie

Na pokładzie M/S „Batory" przybyły do Polski dzieci naszych rodaków z Francji, Belgii i Holandii, aby wspólnie ze swymi rówieśnikami w kraju spędzić wakacje w najpiękniejszych miejscowościach i uzdrowiskach

Foto CAF — Uklejewski

Siłownia w hucie im. Lenina przekazana załodze

NOWA HUTA (tel. wł.). W dniu wczorajszym tj. 12 bm. komisja rządowa odebrała urządzenia Siłowni i przekazała je załodze do wstępnej eksploatacji.

Siłownia huty im. Lenina w ciągu ostatnich dwu dni wyprodukowała tyle energii elektrycznej ile zużywa jej cały obszar wielkiego Krakowa w przeciągu trzech dni. *(bp)*

Zespół Teatru Małego z Moskwy przybywa do Polski

Na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, w dniu 18 bm. przybędzie z Moskwy do Warszawy odznaczony Orderem Lenina, Państwowy Akademicki Teatr Mały.

W czasie swego pobytu w stolicy i kilku większych miastach polskich, zespół wystawi siedem sztuk ze swego niezmiernie bogatego repertuaru klasycznego i współczesnego. Będą to sztuki: „Mądremu biada" — Gribojedowa, „Intratna posada" — Ostrowskiego, „Barbarzyńcy" i „Wassa Żeleznowa" — Gorkiego, „Port Artur" — Popowa i Stiepanowa, „Gdy kruszą się kopie" — Pogodina oraz „Północne Zorze" — Nikitina.

Wśród zespołu Państwowego Akademickiego Teatru Małego znajdą się m. in. Artyści Ludowi ZSRR, laureaci Nagród Stalinowskich: K. A. Zubow (główny reżyser teatru), M. I. Cariew, E. D. Turczaninowa, W. N. Paszenna, E. N. Gogoliewa, I. W. Iliński oraz M. I. Żarow. (PAP)

W ciągu 8 dni lipca 11 nowych spółdzielni w Łódzkim

ŁÓDŹ. W ciągu pierwszych ośmiu dni lipca br. powstało w woj. łódzkim 11 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Nowe spółdzielnie produkcyjne powstały m. in. w Bałkowie pow. Łęczyca, w Wymysłowie Piaskach, pow. Łask i w Łasiecznikach, pow. Łowicz.

W woj. łódzkim istnieją obecnie 352 spółdzielnie produkcyjne. Najwięcej spółdzielni produkcyjnych zorganizowali chłopi w pow. Kutno. W powiecie tym istnieje obecnie 50 spółdzielni, z czego 16 spółdzielni powstało w ciągu ostatnich 6 miesięcy. (PAP)

ZPB w Częstochowie otrzymały imię Zygmunta Modzelewskiego

CZĘSTOCHOWA. W Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Częstochowie, mieście, w którym urodził się Zygmunt Modzelewski i gdzie w okresie międzywojennym kierował walką klasy robotniczej okręgu śląsko - dąbrowskiego z sanacyjnym uciskiem — odbyła się uroczystość nadania Zakładom imienia Z. Modzelewskiego. (PAP).

W DNIACH KAMPANII ŻNIWNEJ

Usprawnić pomoc sąsiedzką, polepszyć zaopatrzenie wsi

KIELCE. Do zbioru żyta przystąpili już chłopi we wszystkich powiatach Kielecczyzny. W ciągu ostatnich kilku dni w województwie tym skoszono co najmniej 1 tys. ha tego zboża. Najwięcej skosili dotychczas chłopi pow. Sandomierz i Iłża.

Mimo, że sprzęt zbóż będzie już w najbliższych dniach w pełni nie wszystkie gminy są do kampanii żniwno - omłotowej należycie przygotowane. Duże zaniedbania są jeszcze w organizacji pomocy sąsiedzkiej. Np. w gminie Kunów, pow. Opatów, opracowane i zatwierdzone przez prezydium GRN plany pomocy sąsiedzkiej nie odpowiadają rzeczywistym potrzebom chłopów Gospodarstw bezkonnych, potrzebujących pomocy, jest na terenie gminy Kunów 2.587, a pomoc sąsiedzką zapewniono zaledwie 57 spośród nich. (PAP)

W Gdańskim brak części zamiennych

GDAŃSK (kor. wł.). W roku bieżącym wieś gdańska otrzyma szczególnie dużą pomoc państwa w walce o chleb. Już wkrótce ruszy w pole 106 kombajnów zbożowych, z czego 80 pracować będzie w PGR-ach, a pozostałe 26 w spółdzielniach produkcyjnych.

W zasadzie wszystkie kombajny są już wyremontowane. O wiele lepiej niż w roku ubiegłym przedstawia się ilościowe i jakościowe przygotowanie pozostałych maszyn żniwnych. Wręcz źle natomiast jest z remontem młocarni. Szczególnie ostro występuje to w takich powiatach, jak Elbląg, Kwidzyn, Lębork, choć w innych znaleźć można również sporo niewyremontowanych młocarni.

Jedną z przyczyn jest brak części zamiennych. Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa nie dostarcza łożysk kulkowych do młocarń, nie dostarczyła również w porę i w dostatecznych ilościach innych części zamiennych. Brak jest trybów atakujących do „Ursusów", ogumień do „Zetorów", świec do kombajnów, noży zapasowych itp. Ciekawe, kiedy Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa myśli te braki uzupełnić, by nie dopuścić do przestojów w okresie kampanii żniwnej?

Z kilku powiatów województwa gdańskiego m. in. ze Starogardu i Malborka doszły w trakcie sprzętu rzepaku i jęczmienia ozimego alarmujące sygnały. Część sznurka do snopowiązałek otrzymanego z Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Lubawce nie nadaje się do użycia. Jest niejednolicie gruby, a więc łatwo się rwie, powodując tym samym liczne przestoje snopowiązałek i obniżenie ich wydajności. PZGS w Starogardzie otrzymał np. 5000 kg takiego sznurka. Oczywiście że sznurek ten budzi zrozumiałe protesty traktorzystów, spółdzielców, pracowników PGR.

Są w województwie gdańskim i inne jeszcze niedociągnięcia. Zbyt wolno odbywa się rozprowadzanie takich potrzebnych artykułów wsi, jak kosy, babki, młotki, osełki itp. W pierwszych dniach lipca ponad 1/3 kos, ponad połowa babek, połowa młotków i osełek znajdowała się jeszcze w magazynach PZGS. Brak było natomiast tych towarów w GS-ach. Ostatnio nastąpiła pewna poprawa, jednak ciągle jeszcze niedostateczna. *(a. s.)*

OD ROBOTNIKA „STOMILU" DO PROFESORA SZKOŁY ROLNICZEJ...

Nader lakoniczny fragment sprawozdania z kontroli przygotowań do akcji żniwno-omłotowej w POM - Wągrowiec brzmiał:

„Na podwórzu POM stoi kilka nowych snopowiązałek, wyprodukowanych przez Zakłady Maszyn Żniwnych w Starołęce. Trzeba je uzupełnić przeróbką, gdyż ich zaczep nie pasuje do żadnego ciągnika"...

Nie sugerujmy się lakonicznością fragmentu. Co zrobić z maszyną żniwną, której nie można przyczepić do ciągnika? Chyba zostawić w charakterze eksponatu w POM-ie. Zboża bowiem żąć nie będzie. A dostało takich maszyn województwo poznańskie — 110. Włączono je do planu akcji żniwnej. Każda z nich powinna zebrać zboże z 84 hektarów.

Maszyny zadanie wykonają. Duża w tym jest zasługa komisji rolnictwa i leśnictwa Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, która w samą porę, jeszcze przed rozpoczęciem żniw zasygnalizowała prezydium WRN o przedziwnych, źle skonstruowanych maszynach. Na jej to m. in. wniosek przeprowadzono w zakładach starołęckich kontrolę i spowodowano dostarczenie do wszystkich, oddanych do eksploatacji maszyn — wałków przekaźnikowych, dostosowanych do „Ursusa". Cenny sygnał komisji — jeden z wielu, jakie napłynęły w tej sprawie z całego kraju pomógł w likwidacji brakoróbstwa, podważającego dobre imię przemysłu maszyn rolniczych.

To wszystko. Sprawa znana dziś w całym województwie, stanowi niemały wkład komisji rolnictwa i leśnictwa WRN w przygotowanie do tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej.

Wkład zresztą nie jedyny.

*

Cenne są uwagi, jakie wpływają do komisji od radnych i przodujących chłopów, z którymi ma ona ścisły kontakt. Dzięki nim „popędzić" mogła opieszałców w powiecie obornickim, którzy zwlekali z ułożeniem planów pomocy sąsiedzkiej. Skontrolowała w tymże powiecie, czy słuszne jest rozstawienie maszyn żniwnych. W wielu innych powiatach (np. ostrowskim) pomogła lepiej przygotować się do żniw POM-om.

I w koreferacie na ostatniej sesji WRN komisja mogła stwierdzić: o wiele lepiej jak w ubiegłych latach przygotowane jest nasze województwo do akcji żniwno - omłotowej!

*

W Poznaniu tak to już jest, że o akcji żniwno - omłotowej a i w ogóle o sprawach rolnictwa można dowiedzieć się najwięcej w Zarządzie Rolnictwa i w... Państwowych Zakładach Przemysłu Gumowego „Stomil". Żarty? Nie. „Stomil" — to właśnie miejsce zawodowej pracy przewodniczącego komisji rolnictwa i leśnictwa Wojewódzkiej Rady Narodowej — radnego tow. Stanisława Krajewskiego.

— Tęgi rolnik powinien pełnić tę funkcję w naszym województwie, ale żaden najtęższy nawet nie pełniłby jej tak dobrze jak robotnik — gumowiec od lat dwudziestu, tow. Krajewski...— tak mówią w Poznaniu.

On sam zaś dodaje, że kocha tę swoją pracę społeczną i że czułby się bardzo pokrzywdzony, gdyby chciano go przesunąć do innej. Skąd to zamiłowanie? Sprawa i prosta, i jednocześnie... skomplikowana.

Tow. Krajewski jest członkiem partii od roku 1945. Przed wojną był w KPP. Tuż po wyzwoleniu brał udział w reformie rolnej. Jego to rękami dawało państwo ziemię chłopom. I tak się stało, że Krajewski — świadomy robotnik — zrozumiał i wcześnie docenił, jak wielka czeka nas walka o przebudowę wsi i jak bardzo trzeba partii w tej walce pomóc.

— W tej chwili, to przecież nasze zadanie najważniejsze. Sprawa rolnictwa to sprawa wszystkich. I chłopa i robotnika. A czym bardziej świadomy, tym większe jego obowiązki... — tak nam powiedział.

Pięknie realizuje tę myśl właśnie komisja rolnictwa i leśnictwa WRN w Poznaniu. Znajdziesz w jej składzie przedstawicieli różnych zawodów i specjalności. Obok przodujących rolników, członków spółdzielni i chłopów indywidualnych — robotników i naukowców. Oto np. prof. Pietrusiński z Wyższej Szkoły Rolniczej — radny Wojewódzkiej Rady Narodowej od początku istnienia Polski Ludowej. Razem z nią będzie obchodził teraz swoje dziesięciolecie. Czynnie uczestniczy w pracach komisji, jest — jak to określa przewodniczący — „doradcą do spraw produkcji roślinnej". On to m. in. jest dla tow. Krajewskiego, który pilnie studiuje problemy rolne, nieocenionym źródłem wiedzy.

— Teraz już dokładnie wytłumaczyć potrafię chłopu, co zyskuje się na uprawie lucerny — powiedział nam po przestudiowaniu wskazanych przez profesora prac...

Oto inny specjalista, od lasów, tow. Kurlit — przy pomocy którego komisja opracowała i przedłożyła prezydium wniosek, dotyczący postępu prac przy zalesianiu województwa, zadrzewianiu dróg i nieużytków.

Po co o tym piszemy? Po to, żeby pokazać, że właśnie wszechstronne docenianie problemów naszego rolnictwa przez aktyw społeczny nie tylko wsi lecz i miasta — zabezpieczy właściwe wykonanie bieżących wiejskich kampanii.

*

Na pola poznańskie wyruszają maszyny i ludzie. W batalii najważniejszej, w której chodzi „o chleb dla nas wszystkich"— jak słusznie o tym mówi tow. Krajewski, ważna jest i teraz rola komisji rolnictwa rad narodowych. W Poznaniu np. — znów ze strony komisji — wyszedł wniosek o zorganizowanie w razie potrzeby pomocy robotników miejskich tam, gdzie w związku z wylegnięciem zboża trudno będzie kosić maszynami. Jest to wniosek z ostatniej chwili. Podobnie, w czasie całych żniw czujnie reagować na wszystkie potrzeby powinny komisje rolne wszystkich naszych rad narodowych — w całym kraju.

JADWIGA MIKOŁAJCZYK

Fakty i wnioski

Anglicy przeciw remilitaryzacji Niemiec

Historia XX wieku dobitnie uczy, że militaryzm niemiecki jest śmiertelnym wrogiem również dla Anglii. Niemniej brytyjskie koła rządzące — jak na to wskazał ostatnio komunikat o spotkaniu Eisenhowera z Churchillem — udzielają swego poparcia amerykańskiej polityce odbudowy militaryzmu niemieckiego. Ale polityce tej zdecydowanie przeciwstawiają się szerokie warstwy narodu angielskiego, który coraz lepiej rozumie, że odbudowany Wehrmacht, to groźba nowego odwetu militarystów niemieckich, to groźba nowej wojny światowej.

Świadectwem narastania walki szerokich mas narodu angielskiego są chociażby niedawne konferencje związków zawodowych stoczniowców, metalowców, hutników, kolejarzy i innych, gdzie większość delegatów wypowiedziała się przeciw uzbrajaniu tych, którzy 10 lat temu zrzucali bomby na Londyn.

Przeciwko odbudowie militaryzmu niemieckiego wypowiedzieli się, mimo manewrów prawicowego kierownictwa, również delegaci na konferencję tzw. angielskiego ruchu spółdzielczego, zrzeszającego 10 milionów członków. Odbiciem oporu mas pracujących Anglii jest stanowisko lewego skrzydła Labour Party — z Bevanem i Wilsonem na czele, występującego ostro przeciw remilitaryzacji Niemiec. Znamienna jest wypowiedź b. ministra wojny, J. Stracheya, który niedawno oświadczył, iż jego zdaniem 70 procent ludności Anglii wypowiada się zdecydowanie przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Angielskie masy pracujące odrzucając politykę remilitaryzacji Niemiec domagają się jednocześnie coraz mocniej od rządu polityki, która zmierzałaby do utrzymania pokoju w Europie. Coraz donioślej rozbrzmiewają postulaty poważnego rozpatrzenia radzieckich propozycji w sprawie utworzenia europejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego. W ten sposób również w Anglii coraz bardziej toruje sobie drogę pogląd, że jedynie wspólna walka wszystkich narodów w Europie o pokój, może ten pokój zabezpieczyć.

J. U.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego KP Wielkiej Brytanii

LONDYN (PAP). Zastępca sekretarza generalnego Komunistycznej Partii W. Brytanii **George Matthews**, przemawiając 11 bm. na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego partii komunistycznej, wezwał angielski ruch robotniczy, aby dołożył wszelkich starań w kierunku zapobieżenia remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Jeżeli plany Amerykanów — powiedział on — (remilitaryzacja Niemiec zachodnich — red.) zostaną zrealizowane, stanowić to będzie poważny krok zmierzający do rozpętania trzeciej wojny światowej. Jeżeli Adenauer obecnie w sposób rozkazujący i wyniosły traktuje Francję i straszy ją, tak jak to robił Hitler, to jaka będzie sytuacja, gdy imperializm niemiecki będzie całkowicie uzbrojony? Jeżeli siły pokoju nie pozwolą na wprowadzenie tych planów w życie będzie to wielkim zwycięstwem sprawy pokoju.

Przemówienie premiera Nehru

DELHI (PAP). 11 bm. odbył się w Allahabadzie wiec, na którym premier Indii **Nehru** wygłosił obszerne przemówienie poświęcone aktualnym zagadnieniom międzynarodowym i wewnętrznym. Mówiąc o wysiłkach Mendes-France'a w kierunku doprowadzenia do zaprzestania ognia w Indochinach, Nehru powiedział: „Mam nadzieję, że uda mu się wypełnić zobowiązanie w sprawie doprowadzenia do zaprzestania ognia w Indochinach". Nawiązując do działalności Kriszny Menona w Genewie, Nehru oświadczył: „Nie byliśmy uczestnikami konferencji genewskiej, mimo to jednak Indie wniosły swój wkład do wytworzenia lepszej atmosfery w sprawie rozwiązania kwestii indochińskiej...". Podkreślając, że Indie prowadzą politykę pokoju, Nehru stwierdził, że polityka taka leży w interesie kraju. „Wojna — powiedział Nehru — w której nawet ewentualnie nie będziemy uczestniczyli, przekreśli wszystkie nasze plany rozwoju".

Nehru poparł apel ludności Wysp Marshalla do ONZ, domagający się zabronienia USA dokonywania doświadczeń z bombą wodorową w pobliżu tych wysp. „Indie — oświadczył Nehru — wyraziły już swój pogląd na tego rodzaju doświadczenia. Są one wysoce niewłaściwe i skrajnie szkodliwe. Nie wolno dopuścić do tego, by Wyspy Marshalla, przekazane USA jako terytorium powiernicze, uległy zagładzie wskutek doświadczeń z bombą wodorową".

*

DELHI (PAP). Jak donoszą z Colombo, Departament Stanu USA organizuje i finansuje na Cejlonie na szeroką skalę akcję i propagandę antyhinduską. Wiadomość ta wywołała w Delhi powszechne oburzenie.

Dziennik **„Hindustan Standard"** stwierdza w artykule redakcyjnym, że Indie nie mogą przejść do porządku dziennego nad tego rodzaju działalnością ambasady USA w sąsiadującym z Indiami kraju. Dziennik wyraża pogląd, że antyhinduska akcja USA spowodowana została tym, iż „polityka USA, forsowana w Azji południowo-wschodniej, doznała w Indiach kompletnego fiaska".

Piraci czangkaiszekowscy napadli na statek angielski

NOWY JORK (PAP). Jak donosi agencja Associated Press z Hongkongu, brytyjski statek handlowy „Hupeh" został zaatakowany w pobliżu Tajwanu przez dwa czangkaiszekowskie okręty wojenne, które po oddaniu do „Hupeh" kilka strzałów armatnich zmusiły go do zatrzymania się. Jeden z pirackich okrętów najechał na brytyjski statek i silnie go uszkodził.

Rząd Szwajcarii nie wpuści maccarthystów

GENEWA (PAP). Rząd amerykański wysłał do Europy komisję śledczą, której zadaniem jest „zbadanie lojalności" kilkudziesięciu urzędników amerykańskich, zatrudnionych w różnych organizacjach międzynarodowych, mających swe siedziby we Francji, Włoszech i Szwajcarii.

Rząd szwajcarski poinformował władze amerykańskie, że nie zgadza się, aby komisja śledcza przeprowadziła na terytorium Szwajcarii „badanie lojalności" urzędników amerykańskich, ponieważ byłoby to pogwałceniem suwerenności Szwajcarii. Komisja śledcza, która odwiedziła już Paryż i Rzym, postanowiła przesłuchać urzędników zatrudnionych w Szwajcarii, w gmachu konsulatu amerykańskiego w Lyonie.

Obrady MRP w Paryżu

PARYŻ (PAP). W Paryżu odbyły się dwudniowe obrady komitetu krajowego partii katolickiej MRP (ruch republikańsko - ludowy). Była to pierwsza sesja komitetu od czasu, gdy MRP przeszła do opozycji. Sprawozdanie na temat polityki ogólnej złożył de Menthon, który domagał się przyspieszenia debaty parlamentarnej nad układem o „europejskiej wspólnocie obronnej".

Robert Schuman w swym sprawozdaniu wystąpił w obronie planów uzbrojenia odwetowców zachodnio - niemieckich pod maską osławionej „europejskiej wspólnoty obronnej". Mówca starał się usprawiedliwić wywieraną w tej sprawie na Francję presję ze strony rządów USA, Anglii i Adenauera.

Dyskusja nad sprawozdaniami dowiodła, iż w łonie partii istnieje opozycja, potępiająca reakcyjną politykę kierownictwa partii. Członek komitetu krajowego, deputowany Reille-Soult potępił stanowisko grupy parlamentarnej MRP w czasie głosowania w Zgromadzeniu Narodowym nad inwestyturą dla Mendes-France'a (jak wiadomo, grupa parlamentarna MRP wstrzymała się wówczas od głosu). Przedstawiciel młodzieżowych organizacji MRP, Bergougnan życzył powodzenia Mendes-France'owi i oświadczył, że „w tak poważnej dla Francji chwili nie można odrzucać szansy danej krajowi". Niektórzy delegaci wystąpili w obronie deputowanych — członków MRP, którzy weszli w skład nowego rządu, oraz potępili „reakcyjny kierunek" polityki wewnętrznej kierownictwa partii.

Jednakże w zakończeniu obrad 75 głosami przeciwko 3 przy 4 wstrzymujących się od głosu uchwalono rezolucję, która aprobuje podstawowe tezy wygłoszonych sprawozdań.

Dziennik „Liberation" wskazuje, że MRP ponownie potwierdziła, że jest partią wojny w Indochinach, partią „europejskiej wspólnoty obronnej", partią „reakcji klerykalnej".

Powódź w Europie środkowej

WIEDEŃ (PAP). Ulewne deszcze i opady śnieżne wyrządziły poważne szkody ludności Austrii zachodniej. W Górnej Austrii powódź zniszczyła m. in. 130 mostów, przerwana została praca w 152 przedsiębiorstwach, wielu ludzi pozostało bez dachu nad głową, ewakuowano kilkadziesiąt tysięcy osób. Woda zalała około 150 tys. ha ziemi uprawnej. Według dotychczasowych danych, od powodzi ucierpiało ponad 50 tys. osób, 15 osób zginęło.

Mimo, że deszcze przestały już padać, powódź w Niemczech objęła nowe obszary. W pobliżu Norymbergi w nocy z 10 na 11 bm. uległy zatopieniu nowe tereny. Powódź zagraża również samej Norymberdze. Najbardziej powodzią zostały dotknięte tereny położone w Bawarii (Niemcy zachodnie). Zalane obszary są dwukrotnie większe od powierzchni Jeziora Bodeńskiego. Powódź tegoroczna należy do najcięższych, jakie zanotowano w Europie środkowej w ciągu ostatnich stuleci.

Kleska powodzi dotknęła również niektóre okolice NRD. Od powodzi ucierpiały okręgi Lipska, Karl Marx-Stadt, Halle i Gera. W okręgach tych woda zalała obszar o powierzchni około 6 tys. ha. Ewakuowano około 4 tys. osób. Ludność NRD bierze aktywny udział w niesieniu pomocy ofiarom powodzi. 11 bm. w okręgu Karl Marx-Stadt w akcji przeciwpowodziowej wzięło dobrowolnie udział 50 tys. osób. Znacznej pomocy udzielają ofiarom klęski powodziowej radzieckie wojska okupacyjne.

Konferencja genewska może szybko przywrócić pokój w Indochinach

GENEWA (PAP). W poniedziałek przybył do Genewy premier i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej **Czou En-lai.** Na lotnisku premiera Czou En-laia witali: pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Kuzniecow, wiceminister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Li Ke-nung, wiceminister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czang Wu-tien, minister spraw zagranicznych Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Dong, minister handlu i przemysłu Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fan An, stały przedstawiciel Indii w ONZ i specjalny wysłannik premiera Nehru — Kriszna Menon, konsul generalny Indii Sen oraz szef protokółu dyplomatycznego szwajcarskiego ministerstwa spraw zagranicznych Maurice.

Wobec licznie zebranych przedstawicieli prasy premier Czou En-lai złożył następujące oświadczenie: Jestem szczęśliwy, że mogłem wrócić do tego pięknego i pełnego spokoju miasta, które ma szczególne znaczenie dla sprawy złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Konferencja genewska w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach, z ponownym udziałem ministrów spraw zagranicznych wkracza w doniosły etap. Wierzę, że jeśli wszystkie zainteresowane strony wykażą ducha pojednawczości w poszukiwaniu pokoju, konferencja genewska potrafi szybko spełnić swe wielkie zadanie przywrócenia pokoju w indochinach. Mam nadzieję, że każdy z nas dołoży starań w tym kierunku.

Oświadczenie Czou En-lai'a po przybyciu do Genewy

Rozmowa min. Mołotowa z min. Czou En-lai'em

GENEWA (PAP). 12 lipca pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych ZSRR **W. M. Mołotow** odbył dłuższą rozmowę z premierem Państwowej Rady Administracyjnej i ministrem spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej **Czou En-laiem**, który powrócił do Genewy, by wziąć udział w konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Eden przybył do Genewy

GENEWA (PAP). W poniedziałek przybył do Genewy minister spraw zagranicznych W. Brytanii **A. Eden.**

Na lotnisku Eden oświadczył: Cieszę się, że powróciłem na konferencję genewską. Czeka nas, oczywiście, wiele pracy.

Dulles przybędzie do... Paryża

NOWY JORK (PAP). W poniedziałek 12 bm. sekretarz stanu USA **Dulles** odleciał z Waszyngtonu do Paryża. Odbędzie on rozmowy z premierem Francji Mendes-Francem i ministrem spraw zagranicznych W. Brytanii Edenem, którzy w tym celu przybędą we wtorek 13 bm. do Paryża. Jak donosi agencja United Press, Dulles ma zamiar odbyć z Mendes-Francem i Edenem rozmowę na temat rokowań genewskich w sprawie Indochin.

Korespondent agencji Reutera donosi z Waszyngtonu, że rzecznik Departamentu Stanu USA oświadczył, iż nie jest mu nic wiadome, czy Dulles uda się z Paryża do Genewy.

Min. Mołotow spotkał się z min. Edenem

GENEWA (PAP). 12 lipca w siedzibie delegacji radzieckiej minister spraw zagranicznych ZSRR **Mołotow** odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, **Edenem**, który powrócił do Genewy, by wziąć udział w konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Spotkanie Fam Wan Donga z Menonem

GENEWA (PAP). Przewodniczący delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej na konferencję genewską, wicepremier **Fam Wan Dong** przyjął przedstawiciela Indii w ONZ **Kriszną Menona.**

*

LONDYN (PAP). Pogróżki Stanów Zjednoczonych o sabotowaniu wysiłków konferencji genewskiej, zmierzających do przywrócenia pokoju w Indochinach, wywołują oburzenie w kołach politycznych Anglii i Francji. Anglia wespół z Francją pragnie przekonać USA, by zmieniły decyzję i wysłały sekretarza stanu lub jego zastępcę na podjęte ponownie obrady konferencji genewskiej.

Sprawozdawca dyplomatyczny dziennika **„Reynolds News"** nawiązując do decyzji USA, by pozostawić w Genewie tylko doradcę technicznego, pisze, iż „Dulles od samego początku postanowił dowieść, że konferencja znajduje się w ślepym zaułku. Taktyka amerykańska obliczona jest na to, aby uniemożliwić przerwanie ognia".

„Wielkie oburzenie w Londynie — pisze sprawozdawca dyplomatyczny **„Observer"** — spowodowało oświadczenie Dullesa, że ani on, ani też Bedell Smith nie zamierzają wracać do Genewy".

Solidarność narodów Indochin i Francji w walce o pokój

PEKIN (PAP). Delegacje Wietnamu, Khmeru i Patet Lao, które brały udział w Międzynarodowej Konferencji na rzecz złagodzenia napięcia międzynarodowego w Sztokholmie, opublikowały za pośrednictwem Wietnamskiej Agencji Prasowej wspólny komunikat, który stwierdza m. in.:

Narody Indochin, podobnie jak naród francuski i inne narody na całym świecie, przepojone są pragnieniem położenia kresu wojnie w Indochinach. Przeszkody na drodze do osiągnięcia tego celu stawiają jedynie amerykańscy podżegacze wojenni i ich satelici. Oświadczenie całkowicie popiera propozycje ministrów Mołotowa, Czou En-laia i Fam Wan Donga, złożone na konferencji genewskiej.

W dalszym ciągu oświadczenie stwierdza, że delegaci Wietnamu, Khmeru i Patet Lao spotkali się na konferencji w Sztokholmie z delegacją francuską składającą się z przedstawicieli różnych kierunków politycznych. Delegaci narodów Indochin i Francji wysłali wspólne pismo do uczestników konferencji genewskiej, zawierające następujące żądania: **1)** osiągnięcie jak najszybciej porozumienia w sprawie przerwania ognia w Indochinach; **2)** unikanie wszelkich posunięć i aktów, które mogą spowodować rozszerzenie konfliktu w Indochinach i wywołać groźbę nowej wojny światowej; **3)** należy zawrzeć układ między trzema narodami Indochin a Francją, oparty na zasadzie poszanowania suwerenności i niezawisłości każdego z trzech krajów indochińskich, jak również uznania ich praw demokratycznych i prawa decydowania o własnym losie.

Oświadczenie stwierdza w zakończeniu, że trzy narody indochińskie i naród francuski zdecydowane są nie dopuścić do tego, aby amerykańscy podżegacze wojenni i ich satelici kupczyli krwią narodów Indochin i własnych. Narody całego świata — podkreśla oświadczenie — są coraz bardziej zdecydowane przeciwstawić się prowokacjom amerykańskim.

Naród francuski domaga się przerwania „brudnej wojny"

PARYŻ (PAP). 11 bm. zgodnie z postanowieniem „zgromadzenia ludowego w sprawie walki o niezawisłość i pokój", które obradowało w Paryżu w dniach 12 i 13 czerwca, w całej Francji przeprowadzono „dzień pokoju". Prawie we wszystkich miastach i osiedlach delegacje mieszkańców udały się do deputowanych, merów, radnych samorządowych oraz przedstawicieli władz, aby potwierdzić niezłomne dążenie narodu francuskiego do pokojowego rozwiązania wszystkich spornych problemów międzynarodowych. Delegaci domagali się, aby wola narodu francuskiego znalazła swój wyraz w działalności rządu.

Do rady miejskiej Paryża udało się ponad 500 delegacji mieszkańców stolicy domagających się odrzucenia układów bońskich i paryskich oraz zawarcia pokoju w Indochinach. Delegacja matek, mających synów w wieku poborowym, oświadczyła, że matki nigdy nie zgodzą się, aby ich synowie walczyli przeciw narodowi wietnamskiemu. Wielu merów i członków rad samorządowych zobowiązało się wysłać do Mendes-France'a przebywającego w Genewie, depesze z żądaniami narodu francuskiego w sprawie szybszego położenia kresu działaniom wojennym w Indochinach.

„Dzień pokoju" w całej Francji — Apel Krajowego Festiwalu Młodzieży

Dnia 11 bm. rozpoczął się w Paryżu Krajowy Festiwal Młodzieży, w którym biorą udział tysiące dziewcząt i chłopców z całego kraju. Festiwal otworzył Henri Martin. Uczestników Festiwalu powitali z ramienia Francuskiej Partii Komunistycznej — sekretarz partii F. Billoux oraz przywódcy demokratycznych organizacji młodzieżowych — Zw. Dziewcząt Francuskich i Zw. Młodzieży Republikańskiej.

Związek Młodzieży Republikańskiej i Związek Dziewcząt Francuskich złożyły protest przeciwko odmowie rządu francuskiego udzielenia wiz wjazdowych do Francji przedstawicielom organizacji młodzieżowych Polski, Czechosłowacji i NRD, którzy mieli wziąć udział w Festiwalu.

Na uroczystości otwarcia Krajowego Festiwalu Młodzieży w Paryżu uchwalono odczytany przez Henri Martina apel wzywający młodzież francuską do walki o Francję wolną, silną i pokojową. „W chwili, kiedy wszyscy Francuzi występują zgodnie przeciwko układom z Bonn i Paryża — czytamy w apelu — sankcjonującym remilitaryzację Niemiec, oświadczamy, że nie będziemy szczędzić wysiłków dla pokrzyżowania planów stanowiących śmiertelne niebezpieczeństwo dla naszej ojczyzny".

Rozbieżności Anglia—USA w sprawie przyjęcia Chin do ONZ

LONDYN (PAP). Wzmagają się rozbieżności angielsko-amerykańskie w sprawie przyjęcia Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ.

Dziennik **„People"** stwierdza w artykule wstępnym, że spór o to, czy należy dopuścić Chiny do ONZ jest bezsensowny i zmniejsza perspektywy osiągnięcia pokoju. „Oczywiście, należy dopuścić Chiny do ONZ — pisze dziennik — tak samo jak należy dopuścić jakikolwiek inny kraj, jeżeli słowa „Organizacja Narodów Zjednoczonych" cośkolwiek oznaczają. Zdaje się jednak, że dla Amerykanów którzy sprzeciwiają się dopuszczeniu Chin do ONZ, słowa te oznaczają coś zupełnie innego Amerykanie uważają, że powinna to być organizacja, o której składzie decydują USA".

„Rezolucja o dopuszczeniu Chin do ONZ — pisze **„Sunday Chronicle"** — która ma być omawiana jesienią, może zostać skreślona z porządku dziennego tylko w wyniku bezpośredniego nacisku ze strony USA. Krok taki oznaczałby jednak, iż ONZ jest jedynie organizacją, którą rządzą Amerykanie. Prestiż ONZ nie jest tak wielki, aby mogła pozwolić sobie na taką kompromitację. Krótko mówiąc, sprawa udziału komunistycznych Chin w ONZ może mieć poważny wpływ na cały system jedności państw zachodnich".

PEKIN (PAP). Społeczeństwo i prasa indonezyjska domagają się natychmiastowego przywrócenia Chinom Ludowym należnego im miejsca w ONZ. „Chińska Republika Ludowa—stwierdza dziennik **„Harian Rakjat"** odgrywa coraz większą rolę na arenie międzynarodowej. Biorąc pod uwagę ten fakt, rząd powinien w swej polityce zagranicznej wszelkimi środkami przyczyniać się do tego, aby Chińska Republika Ludowa zajęła należne jej miejsce w ONZ".

„Bez Chińskiej Republiki Ludowej — pisze dziennik **„Bintang Timur"** — ONZ nie ma prawa nosić nazwy Organizacji Narodów Zjednoczonych".

W artykule wstępnym tygodnik **„Sunday Courrier"** podkreśla: „Wszystkie narody, z wyjątkiem małej garstki reakcjonistów w USA, domagają się dopuszczenia Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ. Narody wiedzą, że wejście Chin Ludowych do ONZ pomnoży siły pokoju".

*

Dziennik **„Reynolds News"** zamieścił artykuł członka parlamentu, labourzysty Woodrow Wyatta, który wyraża niezadowolenie, że w rezultacie ograniczeń wprowadzonych przez Amerykanów, Anglia jest poszkodowana, jeśli chodzi o handel z Chińską Republiką Ludową. Wyatt pisze: „Nadszedł czas, aby oświadczyć ONZ, że uważamy rezolucję o embargo na eksport towarów strategicznych do Chin za przedawnioną".

MISJA PANA DILLONA

(TELEFONEM OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „TRYBUNY LUDU")

Można śmiało mówić o pełnym rozmachu, jakiego nabrała konferencja genewska. Nie było wprawdzie dzisiaj otwartej sesji plenarnej, ale liczne dwustronne spotkania ministrów są jednomyślnie oceniane jako konkretny wysiłek w kierunku przezwyciężenia istniejących trudności. Prasa francuska podkreśla atmosferę rozmowy Mołotow — Mendes-France jako „serdeczną". Szczególną wymowę mają spotkania między Mendes-France'm a szefem delegacji Demokratycznej Republiki Wietnamskiej Fam Wan Dongiem. Jest to przecież pierwszy od siedmiu i pół lat bezpośredni kontakt na wysokim szczeblu między przedstawicielami Francji i Demokratycznej Republiki Wietnamu.

„Spotkanie to — pisze dzisiejszy „Monde" — **jest charakterystyczne tym bardziej, że Bidault stale odmawiał bezpośrednich rozmów z szefem delegacji Wietminu"** (Demokratycznej Republiki Wietnamu).

Rozmowa ta — donosi dziennik — była **„realistyczna"**. — Wskazała ona, że istnieją dość wielkie różnice zdań, ale każda ze stron wykazała również wolę rozwiązania tych spraw i wydaje się, że trudności nie są nie do pokonania. Po pierwszej rozmowie wysłannik Paryskiego „France Soir" pisał: **„Realne wyniki nie zostały jeszcze osiągnięte... Niemniej jednak strona francuska odniosła wrażenie, że minister spraw zagranicznych Wietminu pragnie doprowadzić do pokojowego rozwiązania sprawy Indochin".**

Tytuł pierwszej strony dzisiejszego numeru „Paris Presse L'Intransingeant" głosi, że Mendes-France chce szybkiego zawieszenia broni, a podtytuł do tego dosłownie brzmi: **„Przeszkoda: sprzeciw amerykańsko-wietnamski"** (mowa o baodajowcach). Najbardziej reakcyjna prasa pieje na chwałę baodajowskich marionetek. Przybierając pozę katonów głoszą one w tromtadrackich oświadczeniach, że „nigdy się nie zgodzą" na rozejm i prowokacyjnie grożą, że „nie przyjmą do wiadomości" ewentualnego porozumienia, które zostanie osiągnięte w Genewie. Te błazeńskie sztuczki kompanów cesarza nocnych lokali Bao Daja mogłyby wywołać tylko uśmiech politowania, gdyby nie było wiadomo, k t o za nimi się kryje. Zresztą baodajowcy bez owijania w bawełnę trąbią wszem i wobec, że ze strony USA oczekują „sprawiedliwości", tzn. dywersji przeciwko pokojowi w Indochinach.

Panowie zza oceanu nie pozwalają ani na jeden dzień zapominać o złowrogim cieniu jaki usiłują rzucić na konferencję. Puszczając w ruch baodajowców, nie zaniedbują również metod bezpośredniego szantażu. Jak zły duch zjawił się na moment w Genewie ambasador USA w Paryżu, pan Dillon Przywiózł on list Dullesa do Mendes France'a, w którym sekretarz stanu USA „wyjaśnia przyczyny" dla których nie przyjeżdża do Genewy.

Dziwne — przecież na ten temat odbyły się już długie rozmowy między Paryżem i Waszyngtonem. Ale dziwne było to tylko na pozór. W rzeczywistości bowiem fatygowano pana Dillona bynajmniej nie po to, by „wyjaśnić przyczyny" lecz by ponownie „ostrzec" rząd francuski. Nie będzie od rzeczy zwrócić uwagę, że w tym samym dniu komisja spraw zagranicznych senatu USA powzięła uchwałę grożącą „konsekwencjami" wobec Francji i Włoch jeśli, do 31 grudnia nie będą zatwierdzone układy o armii europejskiej...

Zapowiedziany na wtorek nagły przyjazd Dullesa do Paryża na spotkanie z Mendes-Francem i Edenem stanowi jaskrawy dowód, że „odżegnywanie się" USA od konferencji genewskiej nie oznacza zmniejszenia amerykańskiej aktywności wokół konferencji. W obliczu jawnych rozdźwięków rzecznicy z Waszyngtonu nie ukrywają, że polityka ich polega na próbach torpedowania konferencji i wywierania w tym kierunku szantażu na Anglię, szczególnie zaś w chwili obecnej na Francję. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że taki właśnie cel przyświeca podróży Dullesa do Paryża.

J. STAREC

Wielka narada przodowników rolnictwa Syberii

MOSKWA (PAP). 10 bm. rozpoczęła się w Nowosybirsku narada przodowników rolnictwa Syberii, zwołana przez Radę Ministrów Federacji Rosyjskiej W prezydium zajęli miejsca przodujący pracownicy rolnictwa oraz nowi mieszkańcy Syberii, którzy przybyli, aby zagospodarowywać ziemie nowe i nie uprawiane. Naradę otworzył przewodniczący Rady Ministrów Federacji Rosyjskiej A. Puzanow. Uczestnicy narady omawiali wyniki wiosennej kampanii siewnej, sprawę pielęgnacji zasiewów i przygotowań do żniw oraz sprawę wykonania planu dostaw produktów rolnych w roku 1954.

Pierwszy wygłosił referat minister rolnictwa Federacji Rosyjskiej P. Łobanow. Stwierdził on, że w Federacji Rosyjskiej plan zasiewów wiosennych został wykonany w 105 proc. Obszar zasiewów pszenicy jest o 2,2 miln. ha większy aniżeli w roku ubiegłym.

9 obwodom i krajom, których przedstawiciele uczestniczą w naradzie, dostarczono już 24 tysiące traktorów (w przeliczeniu na 15 KM). Na Syberii rozpoczną się wkrótce żniwa. Przeszło 90 proc. zbóż zostanie sprzątniętych przy pomocy kombajnów.

Na Syberii zorganizowano 17 nowych sowchozów zbożowych, które na wiosnę br. zasiały ponad 80 tysięcy ha zbóż. Wiele sowchozów Syberii przekroczyło plan zagospodarowania ziem nowych i nie uprawianych. W roku bieżącym sowchozy syberyjskie dostarczą państwu dwa razy więcej zboża aniżeli w roku 1953.

W dniu 11 bm. przybył na naradę pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego KPZR N. S. Chruszczow. Na zakończenie narady wygłosił przemówienie N. S. Chruszczow, serdecznie witany przez uczestników.

Narada przodowników rolnictwa Syberii uchwaliła apel do wszystkich kołchoźników i kołchoźnic, pracowników MTS, sowchozów, organów skupu i specjalistów rolnictwa Syberii.

Ludność Finlandii serdecznie wita marynarzy radzieckich

HELSINKI (PAP). Mieszkańcy Helsinek wykazują ogromne zainteresowanie dla radzieckich okrętów wojennych, które przybyły tu z wizytą przyjaźni. Przez cały dzień gromadzą się tłumy ludzi w pobliżu miejsca postoju radzieckich okrętów wojennych. 11 bm. liczne delegacje ludności zwiedziły radzieckie okręty wojenne. Wielu uczestników tych delegacji wpisywało się do księgi pamiątkowej i składało ustne oświadczenia z wyrazami sympatii dla narodu radzieckiego, dla armii i marynarki radzieckiej. Tego samego dnia umożliwiono w ciągu 1,5 godziny masowe zwiedzanie okrętów radzieckich. Chętnych było tyle, że nie wszystkim udało się dostać na pokład okrętów.

Większa grupa marynarzy radzieckich odbyła wycieczkę po mieście, zaznajamiając się z zabytkami Helsinek.

Wieczorem, podoficerowie i marynarze byli w parku Linnamiaki. Amatorski zespół artystyczny eskadry radzieckich okrętów wystąpił tam przed licznie zgromadzoną publicznością, która zgotowała marynarzom radzieckim serdeczną owację.

Przyjęcie na pokładzie krążownika „Ordżonikidze"

Z okazji pobytu eskadry radzieckich okrętów wojennych w Finlandii na pokładzie okrętu flagowego — krążownika „Ordżonikidze" odbyło się przyjęcie. Gości witali: dowódca eskadry radzieckich okrętów wojennych kontradmirał G. S. Abaszwili, szef sztabu kapitan I rangi Kutai i dowódca krążownika „Ordżonikidze" kapitan I rangi Bielakow.

Na przyjęciu obecni byli: minister obrony Finlandii E. Skog, dowódca sił zbrojnych gen. K. A. Heiskanen, dowódca sił morskich kontradmirał O. T. Kolvisto, szef garnizonu Helsinek generał-major N. Saario, attaches wojskowi i morscy akredytowani w Helsinkach, przedstawiciele dyplomatyczni ZSRR i krajów demokracji ludowej, sekretarz generalny KP Finlandii V. Pessi, przewodniczący Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego K. Kulo, sekretarz generalny DZNF H. Kuusinen, przewodniczący Towarzystwa „Finlandia — ZSRR" S. K. Kilpi oraz inni przedstawiciele społeczeństwa stolicy Finlandii.

Zakończenie zjazdu Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego w Lipsku

BERLIN (PAP). 11 bm. zakończył się w Lipsku VI Zjazd Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego. W zjeździe uczestniczyły tysiące wiernych z obu części Niemiec, a także delegacje duchowieństwa z licznych krajów.

Uczestnicy zjazdu omówili najważniejsze problemy niepokojące ewangelików niemieckich i wszystkich dążących do pokoju Niemców — sprawy utrwalenia pokoju i zjednoczenia Niemiec. Na zjeździe wygłoszono 20 referatów. Mówcy wzywali do utrwalenia pokoju na całym świecie, do zakazu broni atomowej i wodorowej oraz wszelkiej broni masowej zagłady, do walki przeciwko wojennym planom władz bońskich, a w szczególności przeciwko planom wprowadzenia w Niemczech zachodnich obowiązkowej służby wojskowej.

W wygłoszonym na zjeździe przemówieniu minister kultury NRD J. Becher podkreślił konieczność zjednoczenia Niemiec i nawiązania ściślej współpracy kulturalnej między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Niemcami zachodnimi.

Naukowcy polscy na kongresach międzynarodowych

Na odbywający się obecnie w Paryżu VIII Międzynarodowy Kongres Botaniczny wyjechała delegacja Polskiej Akademii Nauk w składzie: prof. dr **H. Teleżyński**, prof. dr **J. Czosnowski** oraz docent **W. Gajewski.**

W Sesji Naukowej Węgierskiego Towarzystwa Fizjologicznego, która odbywała się w dniach 8—10 lipca, wzięła udział delegacja PAN. W skład tej delegacji wchodzili: prof. dr **W. Niemierko**, prof. dr **W. Missiuro**, i prof. dr **K. Dux.**

10 bm. wyjechała do Wielkiej Brytanii na Konferencję Fizyki Nuklearnej do Glasgow i na Konferencję Fizyki ciała stałego w Bristolu, delegacja PAN w składzie: prof. dr **L. Infeld**, prof. dr **Sołtan**, prof. dr **L. Sosnowski**, prof. dr. **M. Danysz** i docent **J. Werle.**

10 bm. wyjechał do Liège do Belgii na posiedzenie Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Unii Astronomicznej prof. dr **Eugeniusz Rybka**, który jest wiceprzewodniczącym tej Unii. (PAP)

„Tydzień filmów polskich" w Finlandii

W Finlandii — w miastach Pori i Kuopio odbył się ostatnio „Tydzień Filmów Polskich", zorganizowany staraniem Towarzystwa Przyjaźni Finlandia—Polska. Podczas festiwalu wyświetlano: „Młodość Chopina", „Ostatni etap", „Ulicę Graniczną", „Czarci Żleb", „Zakazane piosenki", „Pierwszy start", oraz filmy dokumentalne — „Warszawa" i „Pokój zdobędzie świat".

W Helsinkach odbył się ponadto uroczysty pokaz dwóch filmów polskich — „Warszawa" i „Mazowsze".

Filmy polskie cieszyły się dużym powodzeniem wśród publiczności fińskiej. (PAP)

Wiadomości sportowe

Dwa rekordy Polski Chromika i Potrzebowskiego

Na zawodach kontrolnych kadry lekkoatletycznej CRZZ rozegranych w Wałczu, Chromik ustanowił nowy rekord Polski na 2000 m — 5.13,4. Poprzedni rekord należał również do tego zawodnika i wynosił 5.20.0. Chromik swój nowy rekordowy wynik uzyskał na bardzo ciężkiej rozmokłej bieżni.

Drugi rekord Polski ustanowił na zawodach kontrolnych AZS w Warszawie Potrzebowski, przebiegając 1000 m w 2.25,6. Poprzedni rekord należał do Lewandowskiego i wynosił 2.26,0.

*

Kadra lekkoatletyczna CRZZ, przebywająca na zgrupowaniu treningowym w Spale, gdzie przygotowuje się do Spartakiady i mistrzostw Europy w Bernie, przeprowadziła zawody kontrolne, na których uzyskano kilka dobrych wyników. Sidło, startując po raz pierwszy po odniesionej kontuzji rzucił oszczepem ze skróconego rozbiegu — 71 m. Kropidłowski skoczył w dal 7.14; Janiszewski i Krzesiński w skoku o tyczce przeszli wysokość 4.02 m; Andrzejczak rzucił dyskiem — 45.96, a Piątkowski 44.25 m. Krzyżanowski uzyskał w pchnięciu kulą 15.19. Wśród kobiet wyróżniła się Duńska skokiem w dal 5.82. Majka uzyskała w rzucie oszczepem — 46.05 m, co jest najlepszym tegorocznym wynikiem w Polsce. Kowalewska uzyskała w tej konkurencji 45.23 m. Krysińska pchnęła kulą — 12.22 m, a Królikowska rzuciła dyskiem. 39.75.

Podczas zawodów lekkoatletycznych ZS Budowlani w Chorzowie Tomanówna uzyskała w skoku wzwyż 1.52 m.

Turniej tenisowy w Sopocie

Rozgrywany w Sopocie międzynarodowy młodzieżowy turniej tenisowy staje się coraz bardziej interesujący. W poniedziałek 12 bm. największą niespodzianką była porażka rozstawionego na piątym miejscu Licisa z Czechosłowakiem Klousem 3:6, 4:6, 4:6. Wilczek grając z faworytem turnieju Węgrem Jancso, potrafił przez cały czas prowadzić równorzędną walkę, ulegając bardziej rutynowanemu przeciwnikowi 4:6, 4:6, 3:6.

W grach podwójnych mężczyzn dobrze spisały się pary: Piotrowski, Sebrala, która zwyciężyła parę Stahlberg, Schubert (NRD) 6:3, 7:5, 6:4 oraz Maniewski i Kramer, która pokonała Węgrów: Korpasa i Zentaya 6:4,

Każdy centymetr jest cenny

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z ŁODZI)

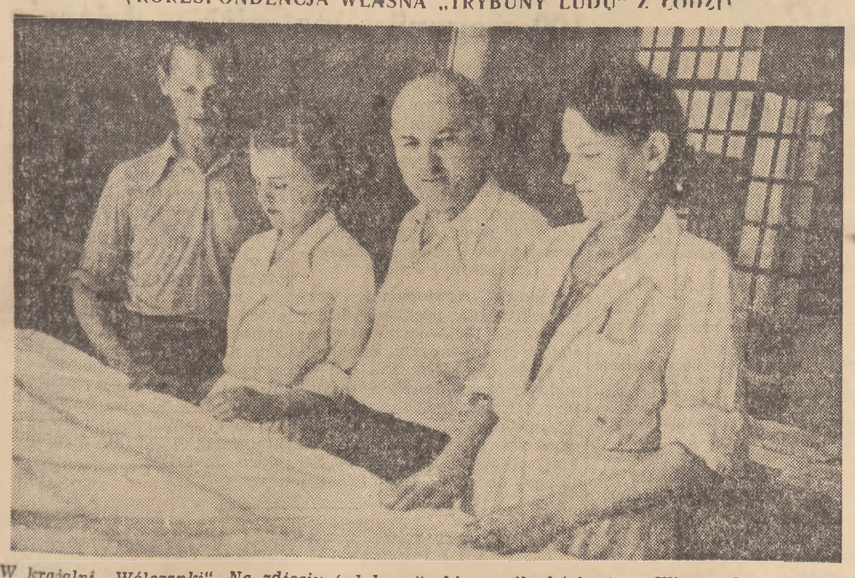

W krajalni „Wólczanki". Na zdjęciu (od lewej): kierownik działu tow. Wieczorek, układaczka — ZMP-ówka tow. Poros, pracownik fabrycznego laboratorium wykrojów tow. Badek i druga przodująca układaczka tow. Marciniak (Zdjęcie autora)

TAK ułożyć poszczególne części składowe koszuli na rozwiniętej sztuce płótna, aby pozostało jak najmniej resztek — oto pytanie, które bez przerwy, co dzień na nowo zadają sobie tow. Wieczorek i tow. Badek, dwaj spośród bardzo nielicznych mężczyzn pracujących w Łódzkich Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Wólczanka". Pierwszy z nich, kierownik krojowni, jest motorem napędowym starań wszystkich pracownic swojego działu, starań podporządkowania jednemu, najważniejszemu celowi — oszczędności surowca. Drugi, tow. Badek kilkakrotny racjonalizator często poprawia układy krojcze nadsyłane do fabryki przez centralne laboratorium przemysłu odzieżowego.

Pracowniczki krojowni, idą w ślady tych dwóch mistrzów oszczędności. Dzięki wielkiej staranności takich układaczek, jak: Bolesława Szwagieraszek, Genowefa Marciniak czy młoda ZMP-ówka Barbara Poros, zakłady położone przy ul. Wólczańskiej w Łodzi osiągają coraz lepsze wyniki w bezresztkowym niemal wykroju. W roku 1953 plan zezwalał na 3,5 procent resztek, fabryka uzyskała około 3 procent. Oszczędności, jakie w wyniku tego faktu osiągnięto, szły w setki tysięcy złotych. W br. przez pierwsze 5 miesięcy procent resztek wykrojowych wynosi 2,8. Ale zarówno załoga, jak i dyrekcja nie są z tego wyniku zadowolone. Uważają, że mógłby być znacznie lepszy, gdyby... ale o tym powiemy nieco później. Tymczasem — mimo niezadowolenia dyrekcji i załogi „Wólczanki", warto stwierdzić, że w porównaniu z wielomaa innymi fabrykami, szyjącymi koszule, osiągnęła ona dobre rezultaty. Bo na przykład Ostrowieckie Zakłady mają 3,5 procent resztek w tym roku, Zgierskie — 3,27 procent, a Warszawskie, im. 17 Stycznia, aż — 3,7 procent (dane za I kwartał br.)

W fabryce istnieje codzienna, bieżąca kontrola wyników pracy krojowni. Dyrektor techniczny zakładu, tow. Dzik, każdego dnia otrzymuje zestawienie obrazujące procent resztek powstałych przy wykrojach. Taka systematyczna kontrola pozwala likwidować z miejsca wszelkie przyczyny marnotrawstwa.

Towarzyszki z „Wólczanki" widzą i inne źródła oszczędności, możliwości obniżenia kosztów produkcji. Aby ułatwić walkę z marnotrawstwem i wadami produkcyjnymi wprowadziły od stycznia br. ewidencję wszystkich poprawek. Kiedy przerzuca się kartki tego rejestru, uderza w oczy malejąca z tygodnia na tydzień ilość nazwisk „poprawkowiczek". Rozmowy z pracownicami, którym zdarzają się poprawki, pozwalają eliminować je przez usprawnianie pracy poszczególnych ogniw zakładu (np. konserwatorów maszyn od których w dużym stopniu zależy jakość) oraz przez podniesienie kwalifikacji i staranności poszczególnych szwaczek.

W fabryce sporządzono wymowne zestawienie, z którego wynika, że w czasie straconym na poprawki wad w produkowanym towarze przez okres pięciu miesięcy br. można by uszyć 7142 koszule. Podobne zestawienie za 5 analogicznych miesięcy 1953 r. mówiło o stracie czasu, w którym można by uszyć aż 16.978 koszul. Z porównania tych dwóch liczb widać, że praca nad obniżką kosztów produkcji daje wyniki.

Wróćmy jednak do wykrojów, które tym razem przemówią... złotówkami. 2,8 procent resztek, to — towarzyszki z „Wólczanki" obliczyły skrupulatnie — strata w okresie 5 miesięcy 543.169 zł.

A gdyby tak dojść do 1 a nawet 0,5 procenta — zastanawia się dyrektor naczelny tow. Romanowska. Wtedy straty spadłyby do około 100 tysięcy zł. A więc ponad 400 tys. złotych dalszych oszczędności. Tak, ale na to, aby dojść do 1 lub 0,5 procenta resztek trzeba otrzymywać duże sztuki materiału, liczące po 100 — 120 m bież. tzw. weby. Niestety, fabryka otrzymuje mały bardzo procent webów. Głównie przychodzą do zakładu sztuki w granicach 20 — 30 mtr. A fabryka woli otrzymać 120-metrową sztukę z większą niż dopuszczają normy ilością błędów tkackich i dziur i zobowiązuje się dać produkcję pierwszego gatunku przy 1 procencie resztek. Ale tutaj istnieje sprzeczność interesów przemysłu odzieżowego i bawełnianego. Ten ostatni woli dostarczać sztuki krótkie ale I gatunku, niż długie niższych sortów. Dlatego tnie długie sztuki, w miejscach występowania błędów, na krótsze odcinki. Tym przysparza odpadków przemysłowi odzieżowemu, a więc gospodarce narodowej. Ale nad tym, w swoim kręgu ciasnych interesów, przemysł bawełniany nie zastanawia się. Wydaje się, że pomyśleć nad tym warto. Cenny jest każdy centymetr tkaniny.

WŁADYSŁAW BLUZER

Ekonomiczna współpraca wolnych narodów

Hilary Minc

Członek Biura Politycznego KC PZPR

22 lipca 1954 roku naród polski będzie uroczyście obchodził dziesięciolecie ustanowienia w Polsce władzy ludowej.

Wyzwolony przez Armię Radziecką spod jarzma hitlerowskiego naród polski, pod przewodem swojej robotniczej partii obalił władzę kapitalistów i obszarników i rozpoczął budowę swojego niepodległego ludowego państwa.

Dzięki przyjaźni i sojuszowi ze Związkiem Radzieckim Polska uniknęła niebezpieczeństwa imperialistycznej interwencji. W walce z wrogiem klasowym wewnątrz kraju, popieranym aktywnie przez imperialistów zagranicznych utrwaliła się władza ludowa w Polsce, dokonały się wielkie przemiany społeczne — reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu. Polska zdecydowanie wkroczyła na drogę budowy socjalizmu.

W ciągu ubiegłych dziesięciu lat zmieniło się zdecydowanie oblicze społeczne i gospodarcze naszego kraju. Polska przestała być obiektem eksploatacji ze strony kapitału zagranicznego i surowcowo - rolniczym zapleczem gospodarki państw imperialistycznych. Polska w poważnej mierze przezwyciężyła odziedziczone po kapitalizmie zacofanie ekonomiczne i przekształciła się w uprzemysłowione państwo socjalistyczne, o wielkim stale wzrastającym potencjale gospodarczym. Poziom sił wytwórczych kraju wielokrotnie przewyższa obecnie poziom przedwojenny.

Całkowicie zlikwidowane zostało w kraju bezrobocie, znacznie wzrosła stopa życiowa mas pracujących, rozwija się oświata i kultura.

Polska Ludowa wita swe dziesięciolecie wielkimi osiągnięciami w dziedzinie budownictwa socjalistycznego, uprzemysłowienia kraju, umocnienia jego obronności, pierwszymi sukcesami w zakresie szybszego rozwoju rolnictwa i podniesienia stopy życiowej.

Swe dziesięciolecie wita Polska w atmosferze wzrastającego wciąż i krzepnącego zaufania mas ludowych do Partii i Rządu, w warunkach umocnienia się sojuszu robotniczo-chłopskiego, rosnącej izolacji pozostałych jeszcze w kraju elementów kapitalistycznych.

Podstawowym czynnikiem, który pozwolił Polsce w ciągu tak krótkiego czasu rozwinąć szybko i znacznie jej siły wytwórcze jest fakt że znajduje się ona w wielkiej rodzinie krajów obozu socjalistycznego, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Stosunki ekonomiczne między Polską a Związkiem Radzieckim są stosunkami nowego typu, opartymi na wzajemnej pomocy, na wzajemnym poszanowaniu praw i interesów, na dążeniu do najlepszego wykorzystania i rozwoju sił wytwórczych.

Podstawowym warunkiem umocnienia współpracy gospodarczej między Związkiem Radzieckim a Polską Ludową jest handel zagraniczny. W okresie przedwojennym polska burżuazja, całkowicie uzależniona od zagranicznych monopoli, utrudniała rozwój stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim. Obroty handlowe Polski i ZSRR były przed wojną znikome i osiągały zaledwie 1 proc. ogólnego obrotu handlu zagranicznego Polski.

Władza ludowa zlikwidowała ten wysoce nienormalny stan rzeczy, który narażał gospodarkę narodową Polski na wielkie straty. Pierwsza umowa handlowa Polski ze Związkiem Radzieckim została zawarta zaraz po wyzwoleniu części terytorium polskiego — w październiku 1944 roku. Związek Radziecki dostarczył nam towary, które nieodzowne były dla okazania natychmiastowej pomocy wyniszczonemu przez okupację hitlerowską społeczeństwu. Były to: węgiel, mąka, sól, nafta, zapałki, mydło, herbata i inne artykuły.

W roku 1945 dzięki dostawom radzieckiej rudy żelaznej, rudy manganowej, produktów naftowych, bawełny, tytoniu, lnu, apatytów, celulozy itd. przemysł polski rozpoczął własną produkcję. Dostawy radzieckich samochodów pomogły odbudować transport automobilowy. W następnych latach rosły, obok dostaw towarów, dostawy radzieckiego sprzętu i maszyn. W coraz większym stopniu korzystała Polska z pomocy radzieckich specjalistów.

W tym okresie, a zwłaszcza w latach 1947—1948, kiedy Polska przeżywała okresowe trudności aprowizacyjne, Związek Radziecki dostarczył na kredyt około 900 tys. ton zbóż.

Pierwsza długoterminowa pięcioletnia umowa o wzajemnej wymianie towarów między Polską a Związkiem Radzieckim została zawarta w styczniu 1948 roku. Następnie została ona przedłużona do roku 1958. Te umowy stworzyły bazę dla pomyślnego rozwoju obrotów handlowych między Polską a Związkiem Radzieckim i dla długofalowego planowania rozwoju naszej gospodarki narodowej. W oparciu o długofalowe umowy o wzajemnej wymianie towarów obroty handlowe polsko - radzieckie rozwijały się bardzo szybko. Jeżeli wartość obrotów Polski z ZSRR w roku 1947 przyjąć za 100, to w roku 1949 wyniosła już ona 158, w roku 1950 — 229, w roku 1953 — 355, w roku 1954 zaś wyniesie według przewidywanego wykonania — 416. Udział Związku Radzieckiego stanowił w 1953 roku przeszło 1/3 ogólnych obrotów towarowych Polski, a w roku bieżącym osiągnie blisko 40 proc.

Ponad połowę dostaw radzieckich do Polski stanowią surowce, które pokrywają poważną część zapotrzebowania podstawowych gałęzi przemysłu ciężkiego i lekkiego. Związek Radziecki pokrywa w 100 proc. zapotrzebowanie naszego hutnictwa na podstawowe żelazostopy oraz metale rzadkie i szlachetne. Rudę żelaza, rudę manganową i chromową otrzymujemy również ze Związku Radzieckiego.

Szczególne znaczenie mają dla nas dostawy radzieckich surowców dla przemysłu lekkiego, zwłaszcza bawełny i lnu. Ponad 80 proc. bawełny zużywanej przez nasz przemysł otrzymujemy ze Związku Radzieckiego.

Nasze rolnictwo otrzymuje rokrocznie ze Związku Radzieckiego poważne ilości kwalifikowanych nasion zbóż, warzyw i traw. Podstawowy surowiec dla produkcji nawozów fosforowych — apatyty — są całkowicie importowane ze Związku Radzieckiego. Poważną pozycję w imporcie Polski z ZSRR stanowi zboże.

Olbrzymie znaczenie dla rozwoju gospodarki Polski Ludowej mają radzieckie dostawy inwestycyjne, w szczególności zaś dostawy na kredyt kompletnych urządzeń dla największych obiektów przemysłowych. Dla tego typu dostaw Związek Radziecki udzielił Polsce kredytu w wysokości 2200 milionów rubli.

Największy obiekt naszego planu sześcioletniego, kombinat metalurgiczny im. W. I. Lenina pod Krakowem, który produkować będzie więcej stali, aniżeli wszystkie huty w Polsce przedwrześniowej łącznie, budowany jest w oparciu o radziecki kredyt, radzieckie dostawy, radziecki projekt i radziecką pomoc techniczną. Ten olbrzymi kombinat metalurgiczny wchodzi już w fazę uruchomienia i na dziesięciolecie Polski Ludowej da pierwszą surówkę.

Dzięki umowom inwestycyjnym ze Związkiem Radzieckim zbudowana została elektrociepłownia w Jaworznie, elektrownia wodna w Dychowie, fabryka samochodów osobowych na Żeraniu, fabryka samochodów ciężarowych w Lublinie, kombinat bawełniany w Piotrkowie, cementownia w Wierzbicy, rozbudowany został kombinat metalurgiczny im. Bieruta w Częstochowie, buduje się elektrociepłownię na Żeraniu.

Związek Radziecki dostarcza nam urządzenia dla istniejących zakładów przemysłu lekkiego, metali nieżelaznych, przemysłu budowy maszyn, chemicznego itd.

Radzieckie dostawy inwestycyjne są podstawą uprzemysłowienia Polski, sprzyjają wprowadzaniu do naszego kraju najnowszych zdobyczy nauki i techniki radzieckiej. Wzrost radzieckiego eksportu do Polski, unicestwił wszelkie próby zdławienia Polski poprzez dyskryminację ekonomiczną stosowaną przez państwa imperialistyczne.

Jeżeli chodzi o eksport polski do ZSRR, to podkreślić należy, że Związek Radziecki zapewnił na swoim rynku szerokie i stale rosnące możliwości zbytu naszej produkcji. To umożliwiło powstanie i rozwój szeregu ważnych i nieistniejących dawniej w Polsce gałęzi przemysłu. W pierwszych latach po wyzwoleniu kraju, podstawowymi artykułami eksportowymi do Związku Radzieckiego był węgiel i koks. W miarę uprzemysłowienia kraju rósł eksport wyrobów przemysłowych, szczególnie wyrobów przemysłu ciężkiego, hutniczego i maszynowego.

Polska Ludowa nawiązała trwałe, stale rozwijające się stosunki handlowe z krajami demokracji ludowej. W rezultacie wzajemnego zaspokojenia obustronnych potrzeb planowych dostaw, obroty handlowe między tymi krajami osiągnęły w krótkim czasie wielkie rozmiary. W ciągu ostatnich 5—6 lat obrót handlowy Polski z Czechosłowacją, Węgrami Rumunią, Bułgarią, Albanią i Niemiecką Republiką Demokratyczną wzrósł kilkakrotnie.

Szybko rośnie obrót towarowy między Polską a Chińską Republiką Ludową. Nie bacząc na wielką odległość, Chiny Ludowe zajmują już jedno z czołowych miejsc w polskim handlu zagranicznym. Obrót handlowy Polski z Chinami wielokrotnie przewyższył maksymalny przedwojenny obrót handlowy między tymi krajami.

Dzięki pomocy specjalistów radzieckich i wykorzystaniu radzieckiej dokumentacji technicznej rozwinął się polski przemysł budowy wagonów kolejowych i parowozów. Jeżeli chodzi o produkcję statków morskich, która w Polsce przed wojną w ogóle nie istniała, to stała się ona możliwa tylko dzięki pomocy Związku Radzieckiego.

Eksport do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej przyczynia się w ten sposób znacznie do rozwoju i unowocześnienia gospodarki polskiej, co jest cechą charakterystyczną stosunków gospodarczych nowego typu.

Poważne znaczenie dla rozwoju polsko-radzieckich stosunków ekonomicznych, posiada współpraca naukowo-techniczna. Umowa o współpracy naukowo-technicznej została zawarta między Polską a ZSRR w marcu 1947 r.

Różnorodne i wielostronne są formy pomocy Związku Radzieckiego dla Polski Ludowej. U podstaw pomocy Związku Radzieckiego dla Polski leżą braterskie więzy przyjaźni, które łączą nasze kraje, głęboka wspólnota ideowa, która wiąże Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą ze sławną Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego.

Walka o szybkie podniesienie poziomu rolnictwa w Związku Radzieckim, o rozwój produkcji artykułów szerokiego spożycia, o podniesienie stopy życiowej mas pracujących, stała się poważnym bodźcem dla podjęcia przez II Zjazd naszej partii podstawowych uchwał w zakresie polityki gospodarczej.

W realizacji tych uchwał Polska Ludowa otrzymuje poważną pomoc Związku Radzieckiego. Można przytoczyć wiele przykładów ilustrujących tę pomoc. Wiadomo powszechnie jak poważne znaczenie dla rozszerzenia bazy paszowej i wzrostu hodowli w Polsce ma rozpowszechnienie tak wysokourodzajnej kultury, jak kukurydza. Ażeby ułatwić Polsce rozpowszechnienie tej kultury, bezpośrednio po II Zjeździe PZPR, Związek Radziecki dostarczył nam odpowiednią ilość nasion oraz przysłał specjalistów, celem okazania pomocy w rozpowszechnianiu tej cennej kultury.

Wiadomo, że dla rozwinięcia w Polsce jeszcze szerszego niż dotąd budownictwa mieszkaniowego, konieczne jest uzyskanie przełomu technicznego w budownictwie, przez jego uprzemysłowienie. I oto z inicjatywy Związku Radzieckiego umożliwiono polskim specjalistom wzięcie udziału w naradach, poświęconych sprawie uprzemysłowienia budownictwa w Związku Radzieckim, zapoznanie się z najnowszymi radzieckimi metodami w tej dziedzinie.

W ciągu ubiegłych 10 lat polsko-radzieckie stosunki ekonomiczne rozwijały się i doskonaliły jako stosunki nowego typu między państwami socjalistycznymi. Tym stosunkom, tej współpracy ekonomicznej wolnych narodów, zawdzięcza Polska poważną część swych osiągnięć.

Nie ulega wątpliwości, że po tej drodze będzie się dalej pomyślnie rozwijała współpraca ekonomiczna wolnych narodów dla dobra pokoju i budownictwa socjalistycznego.

(„Prawda" nr 193, z 12 lipca 1954 r.)

Załogi radzą nad obniżką kosztów własnych

OLKUSZ. Przed załogą Fabryki Naczyń Emaliowanych w Olkuszu w bież. roku stoi zadanie dostarczenia na rynek 9.520 ton artykułów gospodarstwa domowego. Do wyprodukowania tych towarów potrzeba dużej ilości surowców. Dlatego — jak wskazywano na konferencji partyjno - ekonomicznej — dobra gospodarka surowcami będzie miała decydujący wpływ na obniżkę kosztów własnych. W br. w porównaniu z rokiem ub. winny one zmniejszyć się o 3 proc.

Do zrealizowania tego zadania przyczyni się upowszechnienie inicjatywy Franciszka Klaji. Obecnie inicjatywę tę stosują załogi oddziałów: wanien kąpielowych, baniek do mleka i konwi mleczarskich.

Poważne rezerwy, jak wskazywano na konferencji, tkwią też w zmniejszeniu ilości braków. Istnieją możliwości obniżenia dotychczasowych braków o 0.40 proc., co pozwoliłoby wyprodukować dodatkowo w br blisko 25 tys. kg atrakcyjnych artykułów gospodarstwa domowego.

KIELCE. Podczas narady partyjno-ekonomicznej w Zakładach Przetwórstwa Owocowego w Dwikozach, poświęconej obniżce kosztów własnych, uczestnicy jej stwierdzili, że w zakładach tych istnieją jeszcze duże rezerwy, wykorzystanie których przyczyni się do podniesienia jakości wyrobów oraz obniżenia kosztów produkcji i wygospodarowania ponadplanowych oszczędności.

Postanowiono przede wszystkim zwrócić więcej uwagi na przestrzeganie norm zużywania surowców, półfabrykatów i innych materiałów. Jak obliczono bowiem, zakłady te w roku ub. właśnie w wyniku nieekonomicznej gospodarki surowcem przekroczyły plan kosztów własnych o ok. milion złotych.

Jednym z decydujących warunków obniżki kosztów własnych w zakładzie jest dobra organizacja pracy działu plantacyjno-surowcowego oraz działu transportowego, które powinny tak zorganizować pracę, aby do fabryki przychodziły dobre, świeże owoce i były nie tylko szybko dostarczane, ale i właściwie załadowane i wyładowane.

Zebrani podjęli uchwałę, w której zobowiązali się dołożyć starań, aby w br. dać gospodarce narodowej ponad 1.100 tys. zł oszczędności. (PAP)

Z SALI SĄDOWEJ

Surowe kary za złodziejstwo w sklepach GS

Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Aleksandrowie Kujawskim rozpatrzył sprawę Stefana Chrząszcza, b. kierownika sklepu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Ostęcinach który przywłaszczył sobie pieniądze z kasy sklepu, nie sprawdzał przyjmowanego towaru, dopuszczał nieupoważnione osoby do sprzedawania towarów w sklepie. W ten sposób Chrząszcz spowodował niedobór kasowy w wysokości ponad 165.000 zł. Dla pokrycia manka fałszował on remanenty kwartalne oraz pobierał od kupujących ceny znacznie wyższe od ustalonych. **Wyrokiem Sądu Stefan Chrząszcz skazany został na karę 5 lat więzienia.**

Alfons Fankidejski, b. kierownik sklepu GS „Samopomoc Chłopska" w Nowem, pow. Świecie, dopuścił do powstania manka kasowego w wysokości 105 tys. zł. Fankidejski upijał się często w czasie pracy, kradł pieniądze sklepowe, a dla ukrycia niedoborów fałszował remanenty i podwyższał ceny na materiały tekstylne, oszukując w ten sposób nabywców. **Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy, na sesji wyjazdowej w Świeciu skazał Fankidejskiego na karę 3 i pół lat więzienia.**

Jan Malinowski, odpowiedzialny sprzedawca GS „Samopomoc Chłopska" w Sobótce, pow. Łęczyca, w ciągu 3-ch miesięcy niesumiennej gospodarki dopuścił do powstania manka kasowego w wysokości ok. 60 tys. zł. **Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Łodzi Malinowski skazany został na karę 3 lat więzienia.** (PAP)

POD OSTRYM KĄTEM

Papierowa lawina

Można się bać powodzi, ognia, epidemii tyfusu i przyjazdów krewnych z prowincji. Można drżeć przed włamywaczem, wystrzegać się szczurów, ale żeby listonosz, żeby widok umundurowanego mężczyzny z torbą przewieszoną przez ramię wywoływał taki popłoch, budził tyle obaw — w tym jest już coś zastanawiającego.

A tak jest w Zjednoczeniu PGR Kożuchów (woj. zielonogórskie). Ledwo na korytarzu odezwie się sympatyczny głos listonosza, a już na wszystkich pracowników tego Zjednoczenia pada blady strach. Z kancelaryjnym niepokojem śledzą jego kroki, usiłując zgadnąć, ile to też pism spadnie dziś na nich, z wyrokiem przeznaczenia poczty.

A listów tych przychodzi wiele, tak wiele, że kilkudziesięcioosobowy zespół pracowników Zjednoczenia ugrzązł w nich bez reszty.

Aby nie być gołosłownym i posądzonym o złośliwość — kilka liczb. Od 4 czerwca do 9 lipca z samego tylko Centralnego Zarządu PGR Wielkopolski wpłynęły 294 pisma, nie licząc listów z ministerstwa, województwa, banków, rad narodowych. Będzie tego dobrych sześć albo i siedem setek.

W sumie co najmniej 10—20 listów (a każdy z nich żąda jakiegoś wyjaśnienia, sporządzenia sprawozdania, wykazu specyfikacji, analizy, zbiorówki, odpisu, statystyki), spada co miesiąc na głowę każdego pracownika Zjednoczenia.

Bywa gorzej. W samym tylko dniu 4 czerwca, dwuosobowa sekcja zaopatrzenia otrzymała 24 pisma z Centralnego Zarządu PGR Wielkopolski.

W tej sytuacji odpisywanie na listy stało się wyłącznie niemal zadaniem pracowników tej sekcji. Przez 3 miesiące istnienia Zjednoczenia Kożuchów pracownicy ci zaledwie po jednym razie mogli wyjechać w teren. Był to akt nie lada odwagi, opłacony później paroma wieczorami, spędzonymi nad stertami zaległych listów, ponagleń i monitów.

W oddziale inwestycji i remontów na około 300 dni przepracowanych przez 3-osobową obsadę tego oddziału, tylko 10 procent czasu przypada na wyjazdy w teren, 15 procent czasu zabrały różne odprawy w powiecie, województwie, stolicy i aż 75 procent minionych dni wsiąkło w biurka, wypełnionych było atramentową działalnością.

Zjednoczenia PGR powołane zostały do życia przede wszystkim po to, aby kierownictwo zbliżyć do terenu. Geograficznie myśląc — zgadza się. Ale praktycznie — nie Pracownicy Zjednoczenia Kożuchów oddzieleni są od zespołów i gospodarstw PGR tak wysokim papierowym murem, że przeskoczyć udaje się tylko od święta.

Na drodze w teren leżą góry listów, pracownicy Centralnego Zarządu, zarządu, który pisze, pisze, pisze...

A więc zielony sygnał dla pracowników Zjednoczeń i czerwony dla tych urzędników Centralnych Zarządów PGR, którzy biorą się w tej chwili do pisania kolejnego listu do Zjednoczeń. Z prośbą o 10-stronicową zbiorówkę czy 20-stronicowe sprawozdanie. (WIK)

Polanica — czyli niewykorzystane możliwości

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Rokrocznie dziesiątki tysięcy wczasowiczów i kuracjuszy przybywa do Polanicy - Zdroju po zdrowie i wypoczynek. Polanica - Zdrój specjalizuje się m. in. w leczeniu chorób narządu krążenia i przewodu pokarmowego.

Polanica - Zdrój należy do jednego z najbardziej uroczych zakątków kraju. Miejscowość położona jest na wysokości ponad 360 m nad poziomem morza, w dolinie otoczonej z trzech stron zalesionymi górami, otwartej od strony wschodniej. Klimat jest tu łagodny, podgórski. Miasteczko ma piękny stary park zdrojowy, wśród którego malowniczo rozłożyły się wille i domy wczasowe, gmachy sanatoriów. Do atrakcji Polanicy należy duży basen pływacki.

Polanica - Zdrój jest również dogodnym punktem wyjścia dla wycieczek, w piękne, malownicze Góry Stołowe.

Zwiedzamy zakład przyrodoleczniczy. Są tu kabiny do kąpieli mineralnych, urządzenia dla elektroterapii, inhalatorium, natryski i szereg innych urządzeń zabiegowych.

— Pracujemy tylko na jedną zmianę — informuje kierowniczka zakładu przyrodo - leczniczego tow. Piotrowska. — Ale nawet pracując tylko na jedną zmianę, moglibyśmy wykonywać 10 do 20 procent zabiegów więcej. Jeśli zaś uruchomilibyśmy nieczynne w tej chwili urządzenia zabiegowe, ilość zabiegów wzrosłaby jeszcze.

Dowiadujemy się więc, że nieczynne jest zupełnie trzecie piętro gmachu łazienek, z kabinami do kąpieli mineralnych. Nieczynne są też urządzenia do kąpieli mineralnych, znajdujące się w niektórych budynkach sanatoryjnych.

Jak informuje nas Dyrekcja Państwowego Uzdrowiska w Polanicy - Zdroju, Polanica jako uzdrowisko wykorzystana jest w lecie do 50 proc., zimą zaś mniej więcej w 36 proc.

Dlaczego tak się dzieje?

Polanica — to miejscowość przede wszystkim uzdrowiskowa. Świadczy o tym jej klimat, właściwości lecznicze polanickich wód, liczne urządzenia uzdrowiskowe. Tymczasem, Polanica coraz bardziej zamienia się z uzdrowiska w miejscowość wczasową. Ilość osób, przybywających do Polanicy na leczenie lub wczasy lecznicze jest minimalna w porównaniu z wczasowiczami. A dzieje się tak dlatego, że FWP zdecydowaną większość miejsc w swoich domach przeznacza na wczasy, zamiast kierować do Polanicy przede wszystkim potrzebujących leczenia ambulatoryjno - zdrojowego. Wniosek jest prosty: więcej polanickich domów FWP przeznaczyć na wczasy lecznicze.

Obecnie jednak, nawet i tej niewielkiej ilości osób, przybywających do Polanicy na leczenie ambulatoryjno - zdrojowe, ośrodek FWP nie potrafił zapewnić odpowiednich warunków. Zbyt duże jest zagęszczenie w niektórych pokojach domów, przeznaczonych na wczasy lecznicze. Nie przestrzega się obowiązku sporządzania diety, zaleconej przez lekarzy: ośrodek FWP nie zatrudnił nawet wykwalifikowanej dietetyczki. Lekarze zalecają np. stosowanie tzw. pawłowizmu dnia codziennego, a więc przestrzegania poobiedniej ciszy, regularnego snu itp. W domach FWP, przeznaczonych na wczasy lecznicze pawłowizm dnia codziennego nie istnieje.

Przepisana przez lekarza kuracja polega nie tylko na stosowaniu odpowiednich zabiegów ale również na dobrze zorganizowanym wypoczynku i rozrywce. A kuracjusze, przebywający na wczasach leczniczych w Polanicy - Zdroju narzekają powszechnie na nudę. Referenci kulturalno - oświatowi niewiele się nimi zajmują.

Jeśli już wspomnieliśmy o sprawach kulturalno - oświatowych, to stwierdzić trzeba, że — zaniedbano je również w innych domach FWP. O tym, że FWP nie przywiązuje do nich właściwej wagi świadczy chociażby taki fakt, że wiele świetlic w domach FWP jest zaniedbanych, ubogo wyposażonych, nierzadko brudnych.

Akcję kulturalno - oświatową statuje w Polanicy - Zdroju amatorski zespół teatralny, składający się z pracowników uzdrowiska (jeden z najlepszych zespołów w woj. wrocławskim) oraz ekipy teatrów objazdowych i „Artosu". Nie dla wszystkich jednak podwoje „Artosu" są szeroko otwarte. Za niektóre występy „Artos" każe sobie zbyt słono płacić. Plan sprzedaży biletów ustala się często w taki sposób: najwięcej biletów po 18 zł, nieco mniej po 15 zł, a najmniej — poniżej 10 zł. Ten sam „Artos", przyjeżdżając np. do Kudowy-Zdroju jest o wiele bardziej wyrozumiały dla kieszeni swoich widzów. Bilety na występy zespołów „Artosu" w Kudowie-Zdroju nie przekraczają 15 zł, bo wydział kulturalno - oświatowy Państwowego Uzdrowiska w Kudowie nie zgadza się na droższe. Z cenami biletów w „Artosie" nie wszystko jest więc w porządku.

I jeszcze jedna uwaga. Wtedy, gdy często słusznie narzekano na brak akcji kulturalno-oświatowej, na jej nie zawsze ciekawe formy, to same pochwały, same słowa uznania słyszeliśmy pod adresem personelu lekarskiego, pielęgniarskiego i obsługi zakładu przyrodo-leczniczego — za serdeczny, życzliwy stosunek do kuracjuszy i troskliwą, sumienną opiekę. Opiekę, która wraca siły i zdrowie.

WIESŁAW IWANICKI

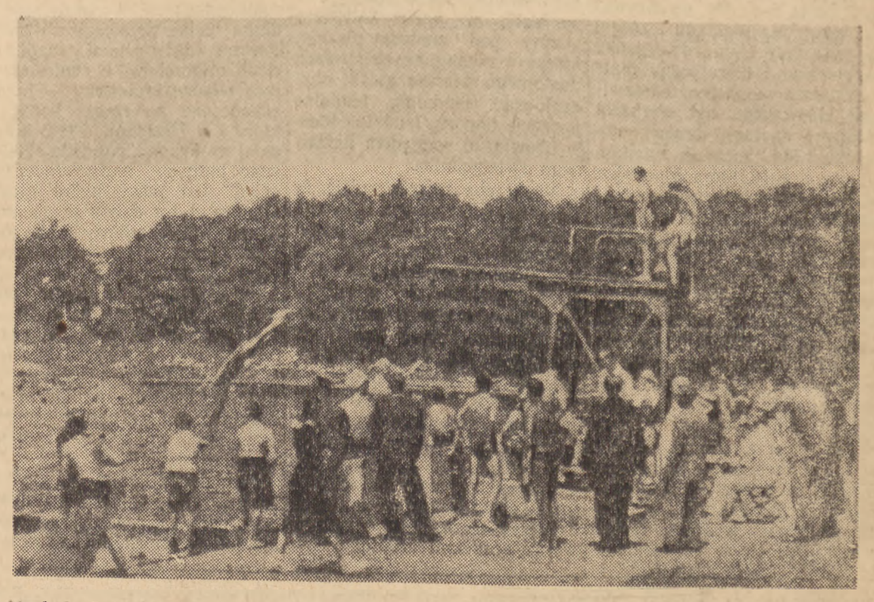

Atrakcją Polanicy jest basen pływacki. W dni pogodne jest tu gwarno i wesoło. Gorzej jednak z zaopatrzeniem w kanapki, napoje chłodzące itp. Jest tu co prawda budyneczek przeznaczony na bufet, niestety zamknięty na siedem spustów (Zdjęcie autora)

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie

Zawiadamiam redakcję, że należność, o której pisałem w poprzednim liście, otrzymałem. Cieszę się bardzo, że doczekałem się na starość takich czasów, kiedy każdy człowiek ma prawo głosu, może zwracać się ze swymi bolączkami do najwyższych instancji, a te zażalenia nie są rzucane do kosza, lecz są doprowadzane do końca i zawiadamia się o tym.

Chcę napisać, jak to się stało, że napisałem do redakcji. Kiedy mi niesłusznie zabrano bekona, mimo mej interwencji w gminie udałem się do Płocka z myślą, że może znajdę jakiegoś człowieka, który mi wyjaśni, co mam robić. Ja jako stary, niedołężny człowiek, zamyślony błąkałem się po Nowym Rynku w Płocku, lecz na szczęście zobaczyłem że idą z pracy robotnicy. Podszedłem do jednego z nich i zacząłem opowiadać o swoim zmartwieniu, ów człowiek wysłuchał mnie, zaproponował ażebym poszedł do jego domu.

W domu owego obywatela przedstawiłem dokładnie całą sprawę, okazując swe kwity, po przejrzeniu kwitów tych, obywatel ten wziął papier i napisał podanie do gminy Brudzeń. Kiedy się rozstawaliśmy z tym człowiekiem, powiedział mi, że gdybym nie otrzymał tej należności, żebym ponownie przybył do niego, to on mi pomoże. Wtedy zapytałem się o jego godność i stanowisko, ponieważ tak się mną zaopiekował. Powiedział mi, że się nazywa Przybylski Józef, a co do stanowiska, to jest robotnikiem i korespondentem robotniczym w Fabryce Maszyn Żniwnych w Płocku. Nie rozumiałem co to znaczy korespondent, powiedział mi, że to są ludzie, których zadaniem jest pomagać władzy ludowej przez ujawnianie różnych nadużyć i błędów. Robią oni notatki i przesyłają do redakcji pism i każdy może pisać, ja też, jeżeli mi gmina nie załatwi podania.

Podanie oddałem w gminie Brudzeń, ale pieniędzy nie otrzymałem, dowiadywałem się dość często, lecz na próżno. Dlatego też zwróciłem się do redakcji „Trybuny Ludu" o pomoc. Również dziękuję temu korespondentowi, który tak bezinteresownie zaopiekował się moim losem.

Z tego widzę, że sojusz robotniczo - chłopski jest realizowany przez klasę robotniczą w całej rozciągłości, że klasa robotnicza widzi w chłopie pracującym swego brata i sprzymierzeńca i pomaga mu na wszelki sposób.

JÓZEF TROJANOWSKI
Brudzeń, pow. Płock

O wytrzymałości łańcucha decyduje najsłabsze ogniwo

Według planu wydział obróbki mechanicznej przy odlewni Pafawagu we Wrocławiu winien dostarczyć miesięcznie 1.000 cylindrów hamulcowych wydziałom montażowym Pafawagu i innym odbiorcom. W rzeczywistości dostarcza zaledwie 50 procent planowej ilości, a ponadto poważną część odlewów trzeba zabrakować z powodu porowatości lub twardości żeliwa. A przecież technologia odlewania detali cylindrów hamulcowych nie przedstawia specjalnych trudności, dawno już została opanowana. Ażeby zwiększyć moc produkcyjną odlewni, od roku rozważa się możliwość stosowania, prócz ręcznego formowania, również odlewanie w kokilach jak i formowanie maszynowe. Kokile, które kosztowały poważną sumę poniewierają się po kątach, do produkcji jednak ich nie wprowadzono. Na formowanie maszynowe kierownictwo również nie może się zdecydować. A tymczasem wydział mechaniczny nadal nie wykonuje planu i ma przestoje.

W czerwcu br. zlewacze spowodowali braki na ogólną wagę 31 ton. Napracowali się poprzednio formierze, rdzeniarze, piecowi, a przy zalewaniu form zmarnowano ich wysiłek. Było to wynikiem braku należytego nadzoru nad zalewaczami. Niedolewy, zażużlenie i zimne żeliwo są na porządku dziennym. Zresztą formy nie są ustawione na polach według rodzaju żeliwa, toteż bardzo często zalewacze nie wiedzą ile i jaki rodzaj żeliwa mają lać do poszczególnych form.

Najczęstsza pozycja w miesięcznym sprawozdaniu z braków jest „z winy formierzy". „Brak doświadczonych formierzy" mówi kierownictwo. „Brak opieki i nadzoru nad nami ze strony majstrów", narzekają formierze. Majstrowie odpowiadają: „Nie mamy czasu na należyty dozór, bo jesteśmy gońcami. Tu trzeba godzinami czekać i szukać kart roboczych w rozdzielni lub w planowaniu. Tam jest kłopot z modelami. Innym razem brak skrzynek formierskich. Tak to idzie cały dzień".

Robotnicy odlewni chcieliby brać szerszy udział we współzawodnictwie, liczniej podejmować zobowiązania produkcyjne, ale przy obecnym chaosie trudno to zrealizować, gdyż nigdy nie wiadomo czy będzie piasek, czy będą skrzynki, czy model będzie się nadawał i ile czasu będzie trzeba rano stracić na uporządkowanie swego pola?

LEON BERGER
Wrocław

Kropki nad „i"

ZAGADKA

Co to za ludzie? Z zawodu instruktorzy lotnictwa wojskowego, kręcą się nad granicą w rejonach ważnych pod względem strategicznym, a do ich dyspozycji stoją samoloty wojskowe.

Wydawałoby się, że szpiedzy. Ale omyliliśmy się. Jak twierdzi amerykańska prasa — to tylko... t u r y ś c i amerykańscy. A że szczególnie upodobali sobie ostatnio rejony nad granicą Nepalu i Tybetu — jest to oczywiście rzeczą czystego przypadku. (z)

UZNANIE

„Rząd" piratów z Taiwanu zakomunikował oficjalnie o uznaniu rządu Gwatemali, na którego czele stoi Castillo Armas.

Nic w tym nie ma dziwnego. Z jednego żłobu karmieni są zarówno Czang Kai-szek jak i Armas. Jeszcze by mieli się nie uznawać... (z)

Waffen SS — prekursor „armii europejskiej"

Kiedy francuski minister wojny Rene Pleven powrócił w 1950 roku z Waszyngtonu, hitlerowskim generałom zabiło żywiej serce. Pan Pleven przywiózł bowiem z waszyngtońskiego Pentagonu smutną dla Francuzów, ale radosną dla bońskich militarystów nowinę: Wall Street zdecydowała przy pomocy Adenauera utworzyć tzw. „armię europejską", rzekomo dla „obrony" Europy. Jak wiadomo, słowo „obrona" oznacza w słowniku amerykańskich „europejczyków" po prostu agresję.

Gdy więc padły pierwsze słowa o „europejskiej wspólnocie obronnej" (czyli EVG), odezwali się ze wszystkich stron — odwetowcy i militaryści niemieccy. A w ich chórze — również generałowie Waffen-SS. Jakżeby inaczej! Przecież to oni — wedle własnych wyznań — byli prekursorami „idei europejskiej", czyż nie oni walczyli o „nowy ład w Europie", niemal o „Nation Europa"?...

Generał Waffen - SS, Gille, dowódca „europejskiej" dywizji „Wiking" (składała się ona ze wszystkich mętów faszystowskich okupowanej Europy zachodniej) oświadczył (cyt. za „Nuernberger Nachrichten" z dn. 20.X.1952) co następuje:

„Z całą skromnością zwracamy uwagę na fakt, że utworzenie armii europejskiej jakiej dzisiaj domagają się — miejmy nadzieję, że nie za późno — europejscy politycy, zostało już z najlepszym wynikiem wypróbowane w naszych szeregach...".

Wiking - Ruf (organ — jak czytamy w podtytule — „europejskich żołnierzy b. Waffen-SS) pisał zaś 21 czerwca 1953:

„Żołnierze b. Waffen-SS mają prawo mówić o Europie, o EVG i obronie Europy. W naszych szeregach została bowiem zrealizowana europejska wspólnota".

Wspomniany wyżej generał Waffen-SS, Gille oświadczył w obecności członków rządu Adenauera i oficerów amerykańskich na zjeździe „Soldatenbundu (VDS)" w dniu 19 lipca 1953 że:

„jest dumny z tego, iż może przemawiać w imieniu Waffen-SS ...300 tysięcy poległych SS-mannów padło śmiercią żołnierską nie dla jakichkolwiek partyjnych interesów, ale w obronie Niemiec i Europy".

Kiedy monsieur Pleven i Herr Adenauer odbywali misyjną podróż po Europie, usiłując nakłaniać zachodnie państwa do ratyfikowania układu o „armii europejskiej", rozległ się jeszcze jeden, jakże charakterystyczny głos w obronie EVG. Pułkownik Waffen-SS Jochen Peiper (cyt. z książki generała Haussera Waffen-SS im Einsatz, Getynga 1953), który za rozstrzelanie jeńców amerykańskich w Eupen - Malmedy (Belgia) skazany został na śmierć, następnie zaś ułaskawiony, wystosował list do b. żołnierzy Waffen-SS, w którym udziela swoim kamratom niejako wiatyku na „europejską" drogę:

„Nie zapominajcie, że w szeregach Waffen-SS padli pierwsi europejczycy... Myśl europejska jest jedynym politycznym ideałem, o który warto jeszcze dzisiaj walczyć...".

Dzisiaj kiedy amerykański minister Foster Dulles z całą otwartością powiada o konieczności zrzeczenia się przez państwa zachodnio - europejskie suwerenności na rzecz EVG, warto przypomnieć co o „idei europejskiej" (w wydaniu Trzeciej Rzeszy) sądzili ci, którzy pragnęli „zjednoczyć" Europę pod jarzmem swastyki i „Totenkopfu".

*

„O jaką Europę walczymy" — tak można by zatytułować wszystkie owe tajne i jawne wypowiedzi Hitlera i Himmlera w okresie wojennym, zwłaszcza po napadzie na ZSRR, kiedy tworzono tzw. europejskie dywizje SS do walki przeciwko Krajowi Rad.

Oto np. taki dokument, stenografowany przez Martina Bormanna (zastępcy Hitlera w NSDAP) z tajnego posiedzenia u Hitlera (16 lipca 1941). Hitler oświadczył wtedy co myśli o „Nation Europa":

„Bezwstydna notatka w prasie francuskiej (chodzi o gazety reżimu Vichy, przyp. red.) o tym, że wojna z Rosją jest wojną Europy i cała Europa winna ją prowadzić skłania go (tj. Hitlera) do oświadczenia, że wszystkie korzyści z tej wojny przypadają tylko Niemcom. Ceiów niemieckich nie należy ogłaszać przed światem, ale należy wiedzieć czego się chce... Nie należy mówić o właściwych zamiarach tak jak nie mówiło się w wypadku Norwegii, Danii, Holandii i Belgii... Należy zachowywać pozory mandatu pamiętając o tym, że Niemcy już nigdy nie opuszczą tych terenów... Zasadniczo chodzi o to, aby olbrzymi placek (tj. Europę) tak zręcznie pokroić, aby móc go opanować...".

Aby jednak móc realizować podbicie Europy poprzez hitleryzowanie „narodu europejskiego" pod knutem Trzeciej Rzeszy należało najprzód lansować teorię o „wspólnocie germańskiej" narodów nordyckich, następnie zaś rzucić hasło „obrony przed bolszewizmem".

Było to pilne w momencie, kiedy klęska stalingradzka hitlerowskiej armii wywoływała groźne pomruki w społeczeństwie niemieckim i niebezpieczną sytuację dla hitlerowskich satelitów w krajach Europy zachodniej. Hitler i Himmler rzucili wtedy właśnie hasło „zjednoczenia Europy przeciwko groźbie bolszewizmu". Chodziło nie tyle o „mięso armatnie" (chociaż i to nie było wtedy do pogardzenia), ile o stworzenie wrażenia w Niemczech, że pod hitlerowskimi sztandarami skupiają się „narody" zachodniej Europy do walki przeciwko ZSRR. Wtedy to Goebbels pisał w „Das Reich" po raz pierwszy o

„obronie Europy rękami prawdziwych europejczyków".

Aby słowa te nie stały się pustym dźwiękiem, trzeba było takie „europejskie" legiony tworzyć i wysyłać na front. Od czegóż jednak byli zdrajcy własnych narodów jak Quisling, Mussert, Clausen, Degrelle czy Doriot? Wtedy to powstały wszystkie owe „europejskie" oddziały Waffen-SS, jak „Norge", „Niederland", „Wallonia", „SS-Galizien", francuska „legia antybolszewicka" czy muzułmańska „Handschar" i inne. Oczywiście, że na czele tych dywizji czy pułków stali hitlerowcy, skoro nawet Leon Degrelle nie osiągnął nigdy wyższego stopnia niż majora Waffen-SS. Doriot osiągnął aż rangę... porucznika.

I tę to właśnie czeredę landsknechtów faszystowskiej międzynarodówki Hitler i jego paladyni określali oficjalnie jako „awangardę idei europejskiej", broniącej Europy przed „wschodnim niebezpieczeństwem"...

*

Jakie były polityczne założenia — rzec by można — ówczesnej EVG (w wydaniu Waffen-SS)?

Na to znajdujemy najlepszą odpowiedź z ust najbardziej miarodajnych, albowiem w wypowiedziach generała SS, Gottloba Bergera, szefa sztabu Himmlera. Jemu to bowiem Hitler powierzył organizację „europejskich" oddziałów Waffen-SS, które miały po społu z hitlerowskimi hordami „bronić Europy przed inwazją ze wschodu"...

W rozmowie z przybocznym lekarzem Himmlera i jego powiernikiem, dr Felixem Kerstenem (cyt. z jego pamiętnika „Totenkopf und Treue", Hamburg, 1953) Berger oświadczył:

„Nowa Europa może zostać stworzona przez ochotniczy ruch europejski... Bojownikami w tej walce (ze wschodem) muszą być nie tylko Niemcy, brać udział w niej musi również młodzież Europy. Niemiecki Wehrmacht jest armią niemieckiego kraju, dlatego przyjąć może w swoje szeregi tylko ograniczoną ilość ochotników... Ale Waffen-SS — podkreślił Berger — jest nie tylko jednostką techniczno-militarną, ale siłą bojową naszej idei (tj. podboju Europy w sposób typowy dla zbiorów z SS, przyp. red.). Waffen-SS może zatem przyjmować ochotników ze wszystkich kręgów. Tym samym staje się zalążkiem nowej Europy...".

Kiedy Kersten zapytał Bergera, jak ma ta „nowa Europa" w przyszłości wyglądać, Berger przytoczył mu słowa Hitlera wypowiedziane podczas konferencji nad sprawą Waffen-SS jako realizatora „Nation Europa":

„Oddziały „europejskie" Waffen-SS mają być użyte tylko na froncie wschodnim, aby stworzyć pozory walki Europy z bolszewizmem. Zjednoczona Europa (albo: wielka Rzesza Germanów) ma być związkiem krajów europejskich, posiadających kulturalną i gospodarczą autonomię — pod przewodnictwem Rzeszy niemieckiej. Wspólna będzie waluta, wojsko, policja, polityka zagraniczna. Oczywiście — znowu pod kontrolą Rzeszy. Opracowana zostanie konstytucja europejska i wybrany zostanie parlament europejski...".

Kersten notuje dalej, że kiedy sprawę tę poruszył z Himmlerem, wódz SS powiedział mu 8 lutego 1943 roku:

„Nowa Europa wykuta zostanie na wschodnich polach bitew. Najlepsi europejczycy, wszyscy ci, którzy wykonują to zadanie, chorążowie nowej Europy, znajdują się w Waffen-SS".

Przypomnijmy: ta właśnie „Europa", której hitlerowskie dywizje mordowały ludność prawdziwej Europy, dopuszczały się nieznanych w dziejach ludobójstw w obozach koncentracyjnych, niesłychanych okrucieństw w Warszawie i w Lidicach, w Oradour i na Ukrainie, pod Eupen-Malmedy i w Kijowie. Szlak znaczony milionami pomordowanych, poległych, rozstrzelanych i zakatowanych ofiar „europejskiej" polityki Hitlera. Tej zbrodniczej polityki opanowania Europy pod szyldem „obrony przed wschodem", której wskrzeszenia jesteśmy obecnie znowu świadkami — tym razem w wydaniu osi Bonn — Waszyngton.

*

„Proponuję, aby dać mi zezwolenie na uformowanie dywizji SS w sile 23 tysięcy ludzi wybranych spośród niemieckich jeńców wojennych. Formacja ta przyjmie nazwę „SS-Division-Europa"...."

Tak oświadczył generał Waffen-SS Kurt Meyer (zwany Panzer-Meyer, krwawy kat Mariupola), który dostał się do kanadyjskiej niewoli latem 1944 roku pod Caen (Francja). Słowa te będące ofertą do wspólnej walki przeciwko Armii Radzieckiej, wyzwalającej Europę z jarzma hitleryzmu, Meyer wypowiedział do kanadyjskiego oficera, Miltona Shulmana.

Trudno było w 1945 przyjąć propozycję zbrodniarza Meyera i odkryć karty dyskretnie schowane pod blatem waszyngtońskich biurek. Ale kiedy Pleven zjawił się w Paryżu z amerykańskim planem „armii europejskiej", w Bonn z ust hitlerowskich generałów i wychowanków Himmlera wyrwał się okrzyk radości i nadziei, że już niedługo będzie można włożyć mundur z orderami, które przypiął im Hitler i pokazać światu **„jak potrafi się bić niemiecki żołnierz"** (szef sztabu Halder w wywiadzie dla „New York Herald Tribune" z 25 kwietnia 1951).

Nie trwało długo, odkąd Pleven puścił w ruch kołowrotek EVG, gdy w Bonn do raportu meldowali się po kolei generałowie smutnych zasług i ludobójczych wyczynów: Schwerin, Speidel, Heusinger, Kesselring i Manstein. A w ślad za nimi poszli i dowódcy Waffen-SS, jak Gille, Steiner, Kumm, Hausser, Hansen i inni.

Zjawili się na apel osi Bonn — Waszyngton wszyscy ci oprawcy i zbrodniarze wojenni, dla których EVG — Europa nie jest niczym innym jak tylko Waffen-SS—Europą.

Tak jak nauczał ich Hitler twórca koncepcji germańskiej Rzeszy pod szyldem „Nation Europa".

MARIAN PODKOWIŃSKI

Wisłą do Gdańska

W II Ogólnopolskim Spływie Wodnym PTTK uczestniczyło około 1.300 kajakowców i żeglarzy. Na zdjęciu: uczestnicy raidu przed wyruszeniem do jednego z etapów

W S T O L I C Y

100 wagonów materiałów dziennie na budowę ulic

Roboty drogowe w stolicy prowadzone w tym roku przybrały niespotykane w dziejach Warszawy rozmiary. Bowiem obok przebudowy kilkunastu nawierzchni ulic Śródmieścia, prowadzone są prace inwestycyjne w wielu innych dzielnicach np. na Żoliborzu, Mokotowie, Grochowie i Pradze.

Budowa nawierzchni warszawskich ulic pochłania dziennie około 100 wagonów materiałów budowlanych. Znakomita większość kierowana jest na budowę otoczenia Pałacu Kultury i Nauki, gdzie kończą się właśnie roboty betoniarskie, nawierzchni placu J. Stalina i ul. Marszałkowskiej od Ogrodu Saskiego do al. Jerozolimskich. Obecnie betonowane są wjazdy z ulicy Marszałkowskiej na ulice boczne: Rutkowskiego, Sienkiewicza, Świętokrzyską, oraz al. Jerozolimskie. Dobiegają końca prace przy betonowaniu podłoża ulicy Królewskiej.

Po oddaniu do ruchu kołowego ulicy Marszałkowskiej załoga MPRD przystąpi do przebudowy nawierzchni al. Jerozolimskich od al. Marchlewskiego do Marszałkowskiej. Al. Jerozolimskie zostaną przy tej okazji poszerzone o kilka metrów. W drugiej połowie lipca rozpocznie się również budowa nawierzchni na drugim odcinku ul. Marszałkowskiej od al. Jerozolimskich do MDM.

(i)

Pasy leśne wokół Warszawy

Już w przyszłym roku pasy leśne wokół Warszawy zajmować będą obszar 15 tys. ha, czyli tyle ile przewidywał plan 6-letni.

Do całkowitego wykonania 6-letniego planu zalesień brakuje jeszcze 3.300 ha. Obecnie trwają już przygotowania do zalesienia tego obszaru.

Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium St.R.N. w porozumieniu z Biurem Urbanistycznym Warszawy typuje już odpowiednie tereny. Wybrano już np. obszar około 300 ha k. Piaseczna.

Jesienią br. wytypowane obszary zostaną zaorane i gleba będzie odpowiednio przygotowywana pod zasiew. Wiosną przyszłego roku rozpocznie się sadzenie drzew. W 70 proc. będą to drzewa iglaste, reszta — brzozy, dęby, akacje i krzewy.

Na zalesienie 3.300 ha potrzeba około 40 miln. sadzonek, gdyby załadować je w wagony, powstałby 30-wagonowy pociąg.

(Sad.)

Brak lokalizacji utrudnia budowę domów usługowych

Delegatura Warszawska Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych projektuje w br. budowę 7 wielobranżowych domów usługowych. Na terenie stolicy 2, a w województwie warszawskim 5.

Dotychczas jednak ustalono tylko jak ma wyglądać wnętrze pierwszych domów usługowych, jaka powierzchnia potrzebna jest dla krawców, fryzjerów, mechaników, kowali i innych rzemieślników. Zaprojektowano również pomieszczenia dla przychodni lekarskiej i dentystycznej oraz dla laboratorium podstawowego.

Dla każdego rodzaju usług miejsca miało być dosyć. Ale tylko w planach. Bowiem Prezydium St.R.N. ustaliło zaledwie, że domy usługowe potrzebne są na peryferiach miasta, a Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, że domy budować należy w Gostyninie, Mławie, Ciechanowie, Makowie i Pułtusku. Ale gdzie dokładnie nie wiadomo.

Wybudowanie domów usługowych nie tylko rozszerzy zakres wykonywanych usług, ale polepszy także warunki pracy rzemieślników.

Korzyści dla mieszkańców są więc niewątpliwe. Ale prezydia DRN i MRN nie bardzo je doceniają i nie spieszą się z opracowaniem dokładnej lokalizacji.

(kw.)

Winidur zastąpi kosztowną stal

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji pragnie przy podwodnym ujęciu wody dla Pragi zastąpić rury stalowe filtrów poziomych, rurami z innego tańszego materiału.

Wyprodukowano już pierwsze próbne rury z materiału zwanego winidurem który ma wytrzymałość żeliwa, a jest znacznie lżejszy i tańszy od stali.

Obecnie przeprowadzane są próby wytrzymałości rur z tego materiału. Rury z winiduru będą mogły być stosowane nie tylko w wodociągach, ale również jako przewody dla wód solankowych w uzdrowiskach.

(Sad.)

Materiały dekoracyjne w „Domu Książki"

Księgarnia „Domu Książki" przy ul. Sienkiewicza 14 prowadzi sprzedaż materiałów dekoracyjnych na dzień 22 Lipca. Można więc kupić tam portrety, plakaty, literki itp.

(kg)

Al. Żwirki i Wigury otrzymała oświetlenie

Jedna z najdłuższych ulic naszego miasta aleja Żwirki i Wigury otrzymała oświetlenie. 58 latarń ulicznych zapłonęło wzdłuż tej alei.

(i)

Kram z kramikami

Kram przy kramie. A w każdym inne atrakcje wzrokowe. Barwne suknie wydymane przez wiatr jak żagle, rozwiane męskie spodnie, biała bielizna i czego tam jeszcze nie ma... Dalej artykuły sportowe: zawieszone na daszku straganu trampki, koszulki, spodenki. Jeszcze dalej zabawki, sterty dorodnych owoców i warzyw. Słowem dzień targowy. Jarmark.

Jarmark w samym centrum stolicy — na jej głównych ulicach i placach, pełnych sklepów i w pobliżu domów towarowych. Wprawdzie sprzedawać można właśnie w sklepach, czy domach towarowych, na targowiskach i bazarach. A zwłaszcza na tych ostatnich, gdzie jest dużo miejsca na stragany. Ale Wydział Handlu Prezydium St. RN i poszczególne dyrekcje handlowe często są odmiennego zdania. I stąd właśnie taki kram i kramiki „zdobiące" miasto. (kw)

Teatr

PIEŚŃ O HONORZE I MIŁOŚCI

Piotr Corneille: „Cyd". Tragedia w 5 aktach. Przekład — parafraza Stanisława Wyspiańskiego. Układ sceniczny i reżyseria Edmunda Wiercińskiego, dekoracje i kostiumy Teresy Roszkowskiej, muzyka Witolda Lutosławskiego. Wznowienie w Teatrze Polskim w Warszawie.

Klasyczny teatr francuski zdobył sobie światową sławę dwoma nurtami barokowej XVII-wiecznej dramaturgii: dworsko-mieszczańskim, realistycznym teatrem Moliera i dworsko-feudalnym, umownym teatrem Corneille'a i Racine'a. W okresie gdy świat feudalny wykazywał już znamiona rozkładu i zaczął się wyraźnie chylić do upadku — rycerski i hieratyczny teatr tych dwóch wielkich przedstawicieli klasycyzmu był wyrazem obrony i apologii dawnego porządku, był zarazem wielkim piewcą chwały, która ginęła już w życiu, by ożyć w patetycznej pieśni. Teatr Moliera rozwijał się w cieniu klasycznej tragedii, tolerowany jak wesołek przy uwieńczonym wieszczu. Ludwik XIV bardzo się zdziwił, gdy mu powiedziano o wielkości „tapicera J. K. Mości" ale z całym szacunkiem odnosił się do mistrzowsko władających piórem autorów „Fedry" i „Cyda" i dobrze wiedział, że to wielcy pisarze, chluba wieku i stylu kulturalnego Ludwików. To nic, że przyszłość miała należeć do Moliera, że nurt teatru feudalnego wysychał szybko i wyradzał się w pseudoklasyczny epigonizm Crebillona-ojca i jego coraz lichszych następców — podczas, gdy od komedii Moliera krocząc do komedii Beaumarchais'ego uczestniczymy w sztuce postępowej, walczącej, burzącej szranki feudalizmu i wskazującej drogę wielkiej rewolucji stanu trzeciego — na razie, w wieku XVII-tym stoimy pod znakiem pisarzy, którzy w nienagannych strofach dostojnego wiersza głosili obyczajowość feudalną, feudalne poczucie honoru, feudalne ideały obowiązku względem feudalnego zwierzchnika.

Nie trzeba zresztą sądzić, że Corneille i Racine byli tylko trubadurami przeszłości, zapatrzonymi we francuskie albo hiszpańskie średniowiecze, przystrajane najczęściej w antyczne szaty. Ich piękna sztuka byłaby pustą igraszką słów i rymów, gestów i póz, gdyby w pewien sposób nie przemawiali do współczesnych, nie trafiali do szerszego, niż tylko dworski, kręgu widzów. W istocie teatr Corneille'a i Racine'a ukazuje pośród swoich rycerzy bez skazy i zmazy obraz namiętności silnych i rzeczywistych, dając przy tym wyraz uczuciom miłości ojczyzny, pojętej już ponad wierność dynastie. I nie tylko to. Spójrzmy na „Cyda". Molier — a tym bardziej Beaumarchais — zwracali się, jeden pośrednio drugi bezpośrednio, przeciw podstawowym założeniom feudalnego ustroju i obyczajowości, ale i Corneille'owi, choć tkwił w feudalnym świecie wyobrażeń i praw, nie wszystko się w nim podobało. Czyż nie jest w „Cydzie" wyraźnym głosicielem przewagi korony nad warcholącymi wasalami? Wiekowy spór, długa walka pomiędzy odśrodkowymi dążnościami magnackich oligarchów, a centralizującą władzą królewską — była zakończona na rzecz korony, która i w Hiszpanii, i tym bardziej we Francji, potrafiła okiełznać butnych możnowładców. „Cyd" ten nowy układ głosi stanowczo i z całym przekonaniem. Półlegendarny Rodrygo-Cyd, rycerz z barbarzyńskiej Kastylii, walczący w XI wieku z wysoce cywilizowanymi, ale niechrześcijańskimi Maurami — jest wiernym sługą króla i nawet by nie pomyślał o buncie, o rokoszu. Ten zaś rycerz, którego pycha pcha aż ku przeciwstawianiu się namaszczonej, uświęconej woli króla — zostaje potępiony i ginie.

Feudalność autora „Cynny" i autora „Andromachy" tłumaczy zarazem ich powodzenie już w szlacheckiej rzeczypospolitej. Nie w smak była królewiętom apologia króla i jego „absolutum dominium" ale jakże żywy znajdował oddźwięk cały charakter „Cyda", jego akcja i tło, męstwo i junactwo Don Rodryga, tyrady Don Gomeza, waśń Don Gomeza z Don Diegiem, dworskość Don Sansza, atmosfera krucjaty na pohańca i czci dla szlacheckiego stanu. Stąd nic dziwnego, że „Cyd" prędko znalazł herbowego tłumacza — jednego z Morstinów — i że, jak wiadomo, już w 1662 r. odegrano sztukę na theatrum J. K. Mości Jana II Kazimierza i jego francuskiej małżonki Marii Ludwiki (później grano też „Cyda" za czasów tłustego króla Michała i jego austriackiej żony Eleonory). Stronnictwo dworskie pragnęło posłużyć się „Cydem" jako orężem w politycznej walce o umocnienie władzy królewskiej. Sarmaci tego niebezpieczeństwa się nie zlękli, a w retoryce i prawowierności „Cyda" żywo zasmakowali. Corneille rychło stał się spolszczonym Kornelem, co najlepiej świadczy o stopniu zażyłości i spoufalenia. A gdy się czasy zmieniły i gdy w XIX wieku nie pora była ani na feudalizm ani na krzyżowe wyprawy — nie tylko szlachcic ściągającej do miasta, ale i mieszczanom bogacącym się miło było oglądać rycerskich przodków, upajać się potokiem wymowy, kaskadą słów bijących dźwięczną strofą. Gdy zaś z kolei przyszedł Wyspiański, znalazł w rycerskim, poszumnym świecie „Cyda" wrażliwe tworzywo dla swego „teatru ogromnego" i głęboko przeżył kornelowskiego Cyda, jak Słowacki calderonowskiego don Fernanda, księcia niezłomnego.

A dzisiaj? Dzisiaj patrzymy na świat Cyda jak na barwną baśń, jak na opowieść z tysiąca i jednej nocy, w której z całą siłą przemawiają do nas uczucia patriotyczne, a mniej zastanawiają historyczne realia i ich społeczny wyraz, w której ponad sztywne, etykietalne formy wyrażenia uczuć, tym bardziej nas interesuje, czy słowa baśni są z żarem mówione, a tło dla nich pięknie namalowane. I gdy — jak obecnie w Teatrze Polskim — przekonywamy się, że aktorzy wiersz mówią czysto, a szpadą czy chusteczką posługują się z wdziękiem, że dekoracja, lubo dziwaczna (kolumny i łuki ze sznurów i lin turystycznych) daje jednak jakąś feeryczną wizję feudalnej Kastylii, gdy przekonamy się, że reżyserski układ scen połyskuje i lśni od sztandarów, halabard, piór i zbroic, że dźwięczy surmami, huczy wrzawą ludu radującego się ze zwycięstwa — jesteśmy w pełni zadowoleni.

Aktorzy wszyscy grają i poruszają się dostojnie, z powabem, stylowo, w strofach zimnego wiersza starając się wypowiedzieć ukryte w nich treści emocjonalne. Wspaniale wygłasza swoje kwestie Jan Kreczmar, muzyczną, choć nie śpiewaną arię „Szimeny ojciec lży rodzica" wykonywa jak bohaterski tenor, a jego relacja ze zwycięskiego boju z Maurami to popis i pokaz kunsztu, któremu przysłuchiwać się winni, uczyć się z niego, adepci szkół aktorskich z całej Polski. Szkoda jednak, że w chwilach zniżenia głosu do szeptu — dźwięk niesie się głucho i nie dociera daleko.

Świetnie mówi i z niezwykłą siłą odtwarza Nina Andrycz targające Szimenę uczucia nienawiści, gniewu, miłości. Szkoda, że nie dane jej było tak pięknie rozegrać duetu z powiernicą Elwirą, jak to może uczynić Infantka z powiernicą Eleonorą. Jeśli bowiem rola Szimeny oraz rola Infantki w wykonaniu Elżbiety Barszczewskiej, to znane, znakomite osiągnięcia obu artystek (jak przejmująco brzmi głos Infantki w słynnej arii „Zamilkaj serce dziewicze") — trzeba dodać, że i Zofia Małynicz w ubogiej w odcienie roli Eleonory potrafi porywająco mówić wiersz i dogłębnie wydobyć z niego każde drgnienie serca i myśli. Toteż potrafiła dołączyć się do tercetu Rodrygo-Szimena-Infantka, jako partnerka równorzędna, zdobyć sobie poklask wszystkich tych, którzy wiedzą jak wielkiego trzeba wysiłku, by z ról w rodzaju Eleonory stworzyć kreację, której widz nieprędko zapomni.

Pięknym wystawieniem „Cyda" Teatr Polski zrobił, sądzę, znowu krok naprzód ku zbudowaniu tak dlań potrzebnego żelaznego repertuaru.

JASZCZ

T E A T R Y

Opera — Romeo i Julia — g. 19. **Powszechny** — Igraszki trafu i miłości — g. 19. **Syrena** — Żołnierz królowej Madagaskaru — g. 19. **Nowej Warszawy** — Legenda o miłości — g. 19. **Teatr na Żoliborzu** — Nareszcie otwarcie — g. 19.15. **Satyryków** — 7 śmiechów głównych— g. 19.30. **Cyrk nr 2** (Plac Unii Lubelskiej) Występy Cyrku Węgierskiego — g. 19.

K I N A

Moskwa — Dzielnica cudów — g. 14, 16, 18, 20. **Praga** — Tosca — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Córka pułku — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — Żywy trup (ser. I) — g. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — Tosca — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Cud w Mediolanie — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — Mały przewodnik — g. 14, 16, 18, 20. **W-Z** — Paloma — g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — Bez adresu — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Maciwody z VII-b — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Admirał Uszakow — g. 15.45, 18, 20.15. **Lotnik** — Dziennik marynarza — g. 17, 19. **Olsztyn** — W Teatrze Satyryków. Mecz stulecia — g. 17, 19. **Letnie**— Żywy trup (ser. I) — g. 21.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26, tel. 904-81).

R A D I O

ŚRODA, 14 LIPCA 1954 R.

Program I na fali 1322 mtr.

Program dnia 7.55, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka rozrywkowa, 5.40 Muzyka poranna, 5.48 Gimnastyka, 6.15 „Z piosenką do pracy", 6.30 Kalendarz Radiowy, 6.37 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu orkiestr dętych, 7.15 Melodie filmowe, 8.00 Muzyka polska, 8.30 Dla dzieci młodszych aud. sł. muz. pt. „Piosenka tygodnia", 9.00 Koncert solistów, 9.30 Muzyka symfoniczna, 10.00 Muzyka poranna, 10.55 Muzyka 11.05 Rakow — Sonata c-moll wykonawcy: Jan Wawrzyniak — skrzypce, Cecylia Konopacka — fortepian, 11.30 Muzyka i Aktualności, 12.10 Muzyka ludowa różnych narodów, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci „Błękitna sztafeta", 16.05 Audycja z cyklu „Koncerty Organowe Haendla" Koncert g-moll Nr 5, wy. Walter Kraft — organy z tow. ork. smyczkowej p.d. Rolfa Reinhardta, 16.20 Polska muzyka ludowa w wyk. Ork. Rozgł. Szczecińskiej PR pod dyr. Wł. Górzyńskiego, 17.00 „Pieśni Wielkiej Rewolucji Francuskiej", aud. sł. muz. w oprac. Elżbiety Bekier, 17.30 Muzyka rozrywkowa wyk. Sekstet PR, Janina Watkowska — sopran, 19.00 Pieśni polskich kompozytorów w wyk. chóru PR pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego, 18.20 „Perpetuum mobile" słuch. wg noweli Antoniego Czechowa oprac. red. Aliny Kwiatkowskiej, 18.50 Koncert życzeń — aud. sł. muz. w oprac. Michała Kucharskiego, 19.50 Audycja dla wsi, 20.50 Utwory skrzypcowe, 20.40 „Słowniczek muzyczny" aud. sł. muz. w oprac. Jerzego Waldorffa, 21.10 Koncert chopinowski w wyk. J. Bereżyńskiego, 21.40 „Dzień dobry Toporna" odc. pow. J. Kurka, 22.00 Dziennik sportowy. 22.10 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 mtr

Program dnia 7.43, 13.05. Wiadomości 7.50, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

8.00 Muzyka polska, 8.30 Dla dzieci młodszych aud.